SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 11 lipca 1951 r. Nr 163 (371) B — Cena 15 gr

Przed bitwą o chleb dla narodu

85 brygad „Lekkiej Kawalerii" sprawdza ostatnie przygotowania do żniw w woj. katowickim

Coraz więcej młodych traktorzystów przystępuje do współzawodnictwa w oszczędzaniu paliwa i smarów

KATOWICE (Inf. wł.) W gromadach woj. katowickiego odbywają się obecnie masowe zebrania, poświęcone omówieniu przygotowań i planów akcji żniwnej. W zebraniach biorą udział ZMP-owcy i młodzież, którzy wyjaśniają chłopom znaczenie tegorocznej akcji żniwnej, wskazują na istniejące jeszcze braki w przygotowaniach oraz zgłaszają pomoc wdowom i małorolnym chłopom, nie zdolnym do przeprowadzenia zbiorów własnymi siłami.

W powiecie cieszyńskim powstało już w gromadach 15 grup młodzieżowych, które pomagać będą w żniwach wdowom i małorolnym. **Grupy te liczą już łącznie 265 chłopców i dziewcząt.**

W większości powiatów energicznie działają młodzieżowe brygady „Lekkiej Kawalerii", które kontrolują plany pracy SOM-ów, śledząc za należytym wykorzystaniem wszystkich maszyn oraz sprawdzają, czy w gromadach są już opracowane plany pomocy sąsiedzkiej. **Obecnie działa już na terenie województwa 85 brygad „Lekkiej Kawalerii".**

SZCZECIN (Inf. wł.) — Młodzi traktorzyści POM-ów woj. szczecińskiego podjęli liczne zobowiązania przyśpieszenia zbiorów zbóż, wczesnego dokonywania podorywek i siewu poplonów.

Jako pierwsi wystąpili z zobowiązaniami traktorzyści **ZMP-owcy z POM-u Dębno**, którzy postanowili ukończyć akcję siewną na 5 dni przed wyznaczonym terminem oraz natychmiast dokonywać podorywek i siewu poplonów.

Na wezwanie ZMP-owców z POM-u Dębno odpowiedzieli już młodzi traktorzyści **POM-u Nowogard**. Przodująca brygada traktorowa kol. **Korolczuka** zobowiązała się trzema „Zetorami" sprzątnąć zboże i dokonać podorywkę na polach spółdzielni produkcyjnej w Węgorze w czasie przewidzianym na samo koszenie. Trzecia brygada tegoż POM-u postanowiła w ciągu 10 dni wykorać sprzęt zbóż na 116 ha i podorywkę na 96 ha w spółdzielni produkcyjnej **Sikorki** — na 4 dni przed terminem.

Na budowlach socjalizmu

W starym Gdańsku rosną nowe osiedla robotnicze

Zabytkowa stara dzielnica Gdańska, położona nad Motławą, stanowi obecnie jeden wielki plac budowy. Odzyskują swe piękno prastare zabytki pomniki kultury. Powstają tonące w zieleni osiedla robotnicze.

Prowadzone są tu prace nad budową **5.390 izb**, w których zamieszka przeszło **10.000** robotników.

Wielka wartość zabytków architektonicznych starego Gdańska wymaga specjalnie pieczołowitego podejścia. Każdy szczegół, każda rzeźba jest troskliwie doprowadzana do swego pierwotnego wyglądu.

Ponadto rekonstruowane są dawne mury obronne i wieże.

Na terenie Starego Miasta w **Gdańsku**, budowane są także **2 szkoły, 2 przedszkola, teatr, kino, dom kultury, nowoczesny ośrodek zdrowia, sklepy i gospody.**

Równocześnie rosną inne dzielnice odbudowującego się Gdańska. Na **Siedlcach** powstaje nowa dzielnica mieszkaniowa.

W marcu br. rozpoczęto również budowę **Grunwaldzkiej Dzielnicy Mieszkaniowej we Wrzeszczu**. Pomieści ona ok. **3.500 mieszkańców.** Powstaną tu trzy nowoczesne przedszkola, **3** żłobki itp.

PRODUKCJĘ WARTOŚCI 2 mln. ZŁOTYCH dadzą ponad plan zobowiązania lipcowe pracowników przemysłu energetycznego

50 tys. podręczników wydrukują młodzi pracownicy RSW „Prasa"

Lepszą, wydajniejszą, oszczędniejszą pracą odpowiadają masy pracujące na apel załogi huty „Kościuszko". Każdy dzień przynosi nowe meldunki o podejmowaniu wartościowych zobowiązań dla uczczenia 7 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego.

Do Czynu Lipcowego stanęło ok. **6 tys. pracowników przemysłu energetycznego, postanawiając dać ponadplanową produkcję wartości przeszło 2 milionów zł.** Załoga **elektrowni „Chorzów"**, dzięki przeprowadzeniu ponadplanowo kapitalnych remontów turbin i kotłów, **zaoszczędzi 650 tysięcy zł.**

15 murarzy, pracujących na budowie nr 110 w **Lublinie**, postanowiło wyrabiać przeciętnie **225 proc. normy**, a cała załoga budowy nr 123 wykonywać będzie **140 proc. normy**. Do lipcowego współzawodnictwa stanęli również pracownicy transportu. Kierowcy: **Modrzewski, Soboń, Frąk i Podrawski zobowiązali się przewieźć na swych samochodach dodatkowo 140 ton materiałów budowlanych.**

Dziesiątki ponadplanowo wyprodukowanych bron i siewników nawozowych przyniesie realizacja postanowień załogi **„Unii" w Grudziądzu.**

*

Junacy 58 brygady, pracujący przy budowie dzielnicy akademickiej w **Gliwicach**, postanowili **wykonać plan produkcyjny na 8 dni przed terminem i podnieść wydajność pracy od 140 do 160 proc.** Wszyscy junacy 4 kompanii brygady **im. Raymonde Dien** postanowili zdobyć do 22 lipca odznakę SPO.

8-osobowa brygada młodzieżowa z **Zakł. Sodowych w Mątwach** w ramach Czynu Lipcowego **wyprodukuje dodatkowo 500 ton sody krystalicznej.**

W Bydgoszczy zobowiązania lipcowe realizuje już ponad 2 tys. młodzieży. **W Pomorskich Zakł. Budowy Maszyn brygady młodzieżowe wykonają ponad plan 5 betoniarek, a młodzi pracownicy RSW „Prasa" wydrukują dodatkowo 50 tys. podręczników szkolnych.**

W pow. kraśnickim młodzież 21 gromad podjęła zobowiązanie, mające na celu sprawne przeprowadzenie akcji żniwnoomłotowej i zakończenie jej przed terminem.

Młodzież ze spółdzielni produkcyjnej **w Kosinie** zobowiązała się **przepracować dodatkowo przy żniwach 24 dni, a członkowie koła ZMP z Mniszka przepracują w tejże spółdzielni 48 dniówek.**

Koło ZMP z Moniak zadeklarowało 20 dniówek w spółdzielni produkcyjnej Kosin na sumę 300 zł,

Koresp. M. GAWDZIK

Przykład tysięcy załóg robotniczych zmobilizował całą wieś pracującą do jeszcze intensywniejszej pracy na polach, do współzawodnictwa o jak najlepszy i najstaranniejszy sprzęt plonów tegorocznego „Siewu Pokoju".

M. in. 63 mało i średniorolnych chłopów gromady **Kalina-Rzędzina**, gm. Wielko - Zagórze w woj. krakowskim, zobowiązało się **przeprowadzić żniwa w ciągu 12 dni, a podorywki w 3 dni.** Chłopi z Kaliny postanowili ponadto zwiększyć hodowlę i liczbę zakontraktowanych tuczników.

Chłopi ze wsi **Strzelce Małe**, gm. Szczurowa w woj. krakowskim postanowili **zebrać zboże w ciągu 14 dni, tj. o 4 dni wcześniej** niż przewidywał plan gromadzki i **przeprowadzić podorywki w ciągu 10 dni.**

Robotnicy rolni zespołu **PGR Bytnica** w woj. zielonogórskim — dzięki dobrej organizacji brygad polowych, postanowili **zakończyć koszenie zbóż oraz przeprowadzić podorywki i siew poplonów o 9 dni wcześniej.**

Dziś omawiane będą w Kaesongu warunki zawieszenia broni

Walczące strony w Korei zgłaszają nazwiska parlamentariuszy

We wtorek odbędzie się w **Kaesongu** pierwsze oficjalne spotkanie przedstawicieli obu stron walczących w **Korei**, celem ustalenia warunków zawieszenia broni.

Jak podaje agencja Nowych Chin, w czasie rozmów w **Kaesongu Koreańską Armię Ludową reprezentować będą:** gen. **Nam Il (szef delegacji)** oraz generałowie **Li Sang-czo i Czang Pyong-san**; ochotników chińskich reprezentować będą generałowie **Teng Hua i Hsieh Fang.**

Gen. **Ridgway** mianował 5-osobową delegację która weźmie udział w rozmowach w **Kaesongu.** W skład delegacji wchodzą: wiceadmirałowie **Charles Joy i Arleigh Burke (USA)**, generałowie **Lawrence Craigie** i **Henry Holes (USA)** oraz gen. **Paik Sun-jup (Południowa Korea).**

Jak donoszą z **Phenianu**, dziennik **„Nodon Silmun"** przytacza nowe fakty o zbrodniach agresorów amerykańsko-angielskich w **Korei.** Z prowincji północny **Kanwon**, która przejściowo znajdowała się pod okupacją najeźdźców amerykańsko-lisynmanowskich, **pozostały mogiły i zgliszcza.**

Amerykanie i lisynmanowcy — pisze dziennik — schwycili członkinię Partii Pracy 23-letnią **Kim Ok-ne** i znęcając się nad nią okrutnie usiłowali odebrać jej dokumenty partyjne. **Ponieważ Kim Ok-ne nie podporządkowała się żądaniu interwentów oprawcy zmasakrowali ją rozpalonym prętem żelaznym, a następnie zastrzelili swą ofiarę i zakopali wraz z nią jej żywe dziecko.**

Lotnictwo amerykańskie w dalszym ciągu bombarduje otwarte miasta i wsie **Korei.** Piraci powietrzni kilkakrotnie zbombardowali **Phenian, Wonsan** i inne miasta koreańskie. W czasie bombardowania **Wonsanu** 4 samoloty amerykańskie zrzuciły bomby na świątynię **Segwansa.**

Dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej podaje, że na wszystkich frontach oddziały armii ludowej, ściśle współdziałając z ochotnikami chińskimi, kontynuują walki o znaczeniu lokalnym i zadają nieprzyjacielowi straty w ludziach i w sprzęcie.

9 lipca zestrzelono około 10 samolotów nieprzyjacielskich.

Nie wolno rządowi USA więzić przeciwników polityki wojny

Depesza PKOP do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych

Polski Komitet Obrońców Pokoju wysłał do Sądu Najwyższego USA w **Waszyngtonie** następującą depeszę:

Polski Komitet Obrońców Pokoju, w imieniu całego narodu polskiego, zjednoczonego pod sztandarami walki o pokój, wyraża najgłębsze oburzenie i jak najbardziej energiczny protest przeciw bezprawnemu skazaniu na kary grzywny i więzienia przywódców Komunistycznej Partii USA, za to tylko, że sprzeciwiali się awanturniczej polityce wojny, prowadzonej przez rząd amerykański.

Naród polski, jak najbardziej żywotnie zainteresowany w utrzymaniu pokoju światowego, potępia zdecydowanie mnożące się obecnie w USA prześladowania obrońców pokoju, wyrażając zarazem niezłomne przekonanie, że naród amerykański wraz z innymi pokój miłującymi narodami świata — nie dopuści do zrealizowania szaleńczych planów wojennych rządu amerykańskiego.

Depesza KC Komunistycznej Partii Chin do KC PZPR

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Chin przesłał do KC PZPR następującą depeszę:

Przesyłamy gorące podziękowanie Centralnemu Komitetowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej za życzenia dla Komunistycznej Partii Chin wystosowane z okazji 30 rocznicy jej powstania.

Iran występuje z Trybunału Międzynarodowego w Hadze

Rząd Polski otrzymał podziękowanie od Rządu Iranu

Agencja Reutera donosi z Teheranu, że min. spraw zagranicznych **Iranu — Kazemi**, przesłał do sekretarza generalnego ONZ, **Trygve Lie**, depeszę, w której komunikuje, że **rząd Iranu postanowił wystąpić z Trybunału Międzynarodowego w Hadze i wycofuje swój podpis złożony pod konwencją o Trybunale Międzynarodowym w Hadze.**

Minister spraw zagranicznych Iranu Kazemi zaprosił charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Teheranie Śmiganowskiego i wyraził mu wdzięczność za poparcie, jakiego udzielił Iranowi przedstawiciel Polski, głosując w Międzynarodowym Trybunale w Hadze przeciwko decyzji tego Trybunału w sprawie „skargi" rządu angielskiego na Iran.

Rządy trzech mocarstw zachodnich „zakończyły" stan wojny z Niemcami — ale napływ wojsk USA do Niemiec Zach. trwa

Jak podaje agencja AFP, rządy trzech mocarstw zachodnich zawiadomiły oficjalnie „rząd" w **Bonn**, iż stan wojny z **Niemcami** uważają z dniem 9 bm. za „zakończony". Rządy trzech mocarstw zachodnich zaznaczyły jednocześnie, że okupacja Niemiec Zachodnich będzie nadal trwała. Co więcej, zamierzają one wysłać do **Niemiec Zachodnich** dodatkowe dywizje.

„L'Humanite", komentując decyzję mocarstw zachodnich, podkreśla, iż ma ona umożliwić oficjalne przystąpienie **Niemiec Zachodnich** do paktu atlantyckiego, przyśpieszenie remilitaryzacji **Trizonii** i przekształcenie jej w arsenał przygotowań wojennych i w bazę wypadową.

Z decyzją trzech mocarstw zachodnich niewątpliwie łączy się fakt, że bezpośrednio po jej ogłoszeniu podano do wiadomości, iż w paryskiej konferencji przedstawicieli państw zachodnich, poświęconej utworzeniu „armii europejskiej", wezmą udział przedstawiciele **Adenauera — Blank** i ex-pułkownik hitlerowski — **Kielmansogg.**

Wakacje dzieci w „państwie" Adenauera

W niedzielę i poniedziałek strefy pograniczne Niemiec Zachodnich oraz dworce wielu miast Niemiec Zachodnich były widownią brutalnej akcji policji adenauerowskiej, która w sile kilku pułków, zaopatrzonych w ciężką broń i samochody pancerne, zorganizowała formalne polowanie na transporty dzieci robotniczych, udających się na 14-dniowy bezpłatny pobyt wakacyjny do NRD.

Na stacji granicznej **Helmstedt, w Hanowerze, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu** i w innych miejscowościach, skąd transporty wyruszały, tysiące dzieci robotników zachodnioniemieckich wyrzucono z wagonów i autobusów i pod karabinami policjantów zachodnioniemieckich odprowadzono do koszar policyjnych. Wszystkie paszporty i legalne przepustki, posiadane przez dzieci i osoby im towarzyszące, zostały przez policję odebrane, zaś osobiste bagaże — zrewidowane. Po spisaniu nazwisk i dokładnych adresów dzieci i ich opiekunów, policja odesłała je do miejsca zamieszkania.

Zaproszone do NRD dzieci były w wieku od 6 do 14 lat, a ich rodzice — to przeważnie bezrobotni lub zarabiający tak mało, że nie stać ich na wysłanie dzieci na wieś.

Niektóre dzieci, zawrócone z nad granicy, musiały wracać do **Zagłębia Ruhry** lub do **Szlezwiku-Holsztynu** o głodzie, gdyż nie posiadały ani pieniędzy, ani zapasów żywności.

Delegacja dzieci NRD w Warszawie

9 bm. przybyła do Warszawy delegacja niemieckich pionierów i członków FDJ — uczniów i uczennic szkół im. Prezydenta Bolesława Bieruta w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Z tańcem i pieśnią na Zlot w Berlinie

W sierpniu Berlin będzie rozbrzmiewał wesołą pieśnią i odgłosem hołubców. Konkurs zespołów artystycznych będzie wielkim przeglądem dorobku kulturalnego młodzieży wszystkich krajów, dorobku, który można osiągać tylko w warunkach pokoju. Konkurs zespołów artystycznych będzie przeglądem piękna i zdrowia młodego pokolenia, które pracuje, walczy, kocha, które pragnie lepszego świata, pragnie żyć w pokoju.



Młodzież Niemieckiej Republiki Demokratycznej ma wszelkie warunki rozwoju. Młodzieżowe zespoły artystyczne przygotowują się do Zlotu. Widzimy jeden z nich w pełnym werwy tańcu bawarskim.



„Witajcie! — zespoły taneczne — młodzi ambasadorzy pokoju!"

Na Zlot jadą już także zespoły artystyczne z Australii, które spotkają się z naszymi delegatami w Berlinie.



Zmierzy się w szlachetnym turnieju i nasza „bawełniana osemka" — zespół z fabryki im. Harnama w Łodzi. Posuwisty taniec szamotulski będzie się na pewno podobał naszym kolegom z całego świata.

Odpowiadamy

„Czy mogą pomóc w walce o pokój tańce i śpiewy w Berlinie"?

Takie pytanie zadał nam „student z Warszawy". Zamieściliśmy je w poprzednim numerze. Dziś podajemy na nie odpowiedź.

List Wasz jest mieszaniną słusznych twierdzeń i niesłusznych wniosków. Przede wszystkim wynika z niego, że niezupełnie rozumiecie czym będzie Zlot Berliński.

Słusznie twierdzicie, że „imperialiści szykują się do wojny" i że „sytuacja jest poważna".

Ale niesłusznie uważacie, że jedziemy do Berlina tylko na „zabawę", tylko po to, aby pośpiewać i potańczyć.

I stąd też wyłaniają się Wasze błędne wnioski, że byłoby może lepiej urządzić zamiast Zlotu „posiedzenie".

Do Berlina jedziemy właśnie po to, aby wzmóc walkę o pokój. Ale czy rzeczywiście sądzicie, że „posiedzenie" wzbudzi w sercach młodzieży większy, płomienny zapał do walki o pokój niż spotkanie półmilionowej rzeszy młodzieży różnych krajów, różnych kolorów skóry, ożywionej jedną myślą, mającej jeden wspólny cel: *zachowanie pokoju?*

Spotkanie naszej młodzieży z młodzieżą innych krajów, poznanie w jak ciężkich warunkach żyje i walczy ona w krajach kolonialnych i zależnych, z jakimi trudnościami borykać się musi w krajach kapitalistycznych — natchnie jeszcze większym entuzjazmem do pracy i walki o pokój młodzież naszego kraju. I tego nie może zastąpić ani zebranie, ani posiedzenie.

Wspaniałe osiągnięcia i sukcesy młodzieży z krajów wyzwolonych spod władzy kapitału, jej udział w pokojowym budownictwie dla szczęścia narodu — zapali i porwie do wzmożenia walki o pokój młodzież krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych.

Zlotu w Berlinie nie można uważać za oderwaną od całości walki jednorazową akcję młodzieży w obronie pokoju. Długie miesiące przygotowań do Zlotu, sam Zlot i wreszcie akcja pozlotowa — to okres wielkiej mobilizacji wszystkich sił młodzieży do walki o pokój.

Obecnie na całym świecie młodzież przygotowuje się do Zlotu. Jakie to są przygotowania? Wszędzie, we wszystkich krajach przebiegają one pod znakiem niesłychanego wzmożenia walki o pokój. Już teraz możemy powiedzieć, że w akcji przedzlotowej wzrosła bardzo znacznie świadomość i aktywność milionów młodych chłopców i dziewcząt w walce o pokój.

Zlot Berliński będzie potężną manifestacją pięknych i wielkich osiągnięć młodzieży w akcji, która go poprzedziła. Ale myliłby się ten, kto by myślał, że po zlocie w Berlinie nastąpi osłabienie walki o pokój, opadnięcie fali wspaniałego entuzjazmu młodzieży. Przeciwnie — po Zlocie walka powinna być i będzie jeszcze bardziej wzmożona, powinna stać się i stanie się jeszcze skuteczniejsza.

Skoro uświadomicie sobie, że Festiwal Berliński nie jest tylko zwykłym festynem, a również roboczym spotkaniem młodych bojowników o pokój — to na pewno znikną Wasze wątpliwości co do tego, czy jest to odpowiednia chwila na śpiew i tańce oraz urządzanie wielkiego międzynarodowego Zlotu. Przecież jesteśmy młodzi, cieszymy się życiem, mamy niezachwianą wiarę w zwycięstwo naszej słusznej sprawy — więc jakże się nie radować, nie tańczyć i nie śpiewać! I to umacnia w młodzieży umiłowanie pokoju, wzmaga nienawiść do podżegaczy wojennych i zdecydowanie do walki o pokój. A o to właśnie chodzi

„Nie zamilknie nie ucichnie wolny śpiew"...

Odgłosy naszych pieśni dotrą do uszu milionerów w Nowym Jorku i Londynie. Zadrżą, słysząc je, podżegacze wojenni.

WIELKI Konkurs PRZEDZLOTOWY

Warunki konkursu podaliśmy w naszym piśmie z dnia 13 czerwca i 7 lipca.



Oto jedna z licznych prac nadesłanych na „Wielki Konkurs Przedzlotowy". Jest to praca kol. kol. Żaczka i Kaźmierczyka — studentów Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie. Obraz nosi tytuł: „Nie chcemy wojny".

UWAGA CZYTELNICY!

Pierwszy odcinek wspomnień Feliksa Sztama znanego trenera bokserskiego wydrukujemy w numerze 168 „Sztandaru Młodych". Numer ten ukaże się w Warszawie w poniedziałek dnia 16 bm. a w wydaniu prowincjonalnym we wtorek dnia 17 bieżącego miesiąca.

„RZĄDY SILNEJ RĘKI"
w Państwowym Gimnazjum Elektrotechnicznym w Świdnicy

Tuż przed końcem roku szkolnego **Zarząd ZMP z Państwowego Gimnazjum Elektrotechnicznego w Świdnicy** przysłał do nas list — żeby się pochwalić.

Koledzy z Zarządu Szkolnego nie mają — zdaje się — żadnych wątpliwości co do tego, że jest się czym pochwalić. Natomiast my mamy... i to sporo.

Wraz z listem otrzymaliśmy **odpis** „uchwały Prezydium ZS przy Państwowym Gimnazjum Elektrotechnicznym w Świdnicy". W dokumencie tym czytamy, że **zawieszono w prawach członka ZMP kol. Aleksandrę Naskret i kol. Aleksego Boryczkę, udzielono nagany kol. Wandzie Dzierskiej oraz usunięto z organizacji kol. Jerzego Bochyńskiego.**

Tyle uchwała. Komentarz znajdujemy w liście: otóż ZS postanowił „skończyć z pogróżkami i ustnymi napomnieniami" oraz stwierdził, że dotychczas było „brak silnej ręki". **Pierwszym przejawem „rządów silnej ręki" jest cytowana powyżej uchwała.**

Koledzy Boryczka, Naskret i Dziarska nie zrealizowali planu wzrostu prenumeraty „Sztandaru Młodych", za który byli odpowiedzialni. Kol. Bochyński został usunięty za „całokształt złej pracy podczas pobytu w tut. szkole w oparciu o dotychczasowe upomnienia".

Autorzy listu stwierdzają ponadto pogodnie i obiektywnie, że „jak osądzili sami ukarani — trudno jest określić, czy kara była słuszna".

Z listu dowiadujemy się, że nie najlepiej działo się w szkolnej organizacji w Świdnicy. Zebrania odbywały się rzadko, zaniedbano egzaminy ze szkolenia politycznego, nie wykonano podjętego zobowiązania prenumeraty „Sztandaru Młodych".

Trzeba się więc było zastanawiać nad ulepszeniem pracy organizacji szkolnej — i to głęboko zastanawiać. Tylko nie takimi wnioskami mieliby prawo chwalić się członkowie zarządu.

ZS złamał nasz statut organizacyjny. Żaden zarząd nie ma prawa udzielać nagan i usuwać ludzi z organizacji poza kołem, bez decyzji koła.

Nie wolno nikomu decydować o losach człowieka (a jest podjęciem takiej decyzji wykluczenie go z naszych szeregów) **na podstawie biurokratycznych formułek**, jakie zastosowano wobec kol. Bochyńskiego.

Nie po to ustanowiono kary organizacyjne, by szafować nimi bezprawnie na prawo i lewo, jak to miało miejsce w wypadku trojga pozostałych kolegów.

„Rządy silnej ręki" w świdnickiej szkole były pospolitym zastosowaniem metod zastraszania i przymusu. O tych metodach pisał Zarząd Główny naszego Związku w swym liście do młodzieży: „takie traktowanie młodzieży jest szkodliwe, całkowicie sprzeczne z zasadami ZMP i trzeba je zwalczać w organizacji, której zadaniem jest wychowywanie młodego pokolenia na świadomych, pełnych inicjatywy, ofiarnych patriotów — bojowników o sprawę ludu pracującego".

Nasz statut dlatego właśnie przewiduje, że o karach za wykroczenie organizacyjne decyduje koło zetempowskie — **że wymierzamy winnym kary nie tylko po to, aby doraźnie ponieśli konsekwencje za swoje przewinienia, ale przede wszystkim po to, aby kara pomogła człowiekowi w przyszłości, aby go nauczyła, jak postępować nie wolno, aby decydujący o jej udzielaniu koledzy wyciągali z błędów wnioski dla siebie.**

Trzeba więc po pierwsze, aby kara była **przemyślana i sprawiedliwa.** Trzeba po drugie, aby **winny dokładnie zdawał sobie sprawę ze swego przewinienia, aby umiał ocenić jego źródła i konsekwencje.** Trzeba włożyć maksimum wysiłku w to, aby decyzja współkolegów pomogła mu postępować w przyszłości.

Co uzyskał ZS swoją uchwałą? Wobec winnych nic — bo **nie wskazano im słuszności tego postanowienia.** Co najwyżej, wynieśli przekonanie o tym, że zostali skrzywdzeni. Wobec organizacji także nic — bo organizacja nie osądzała przewinień, nie żądała wyjaśnień, bo ci, którzy powinni byli decydować — członkowie koła — **zostali pominięci.** Co najwyżej, zaczęli się bać, że ich może spotkać podobny los.

Tak oto pomiatanie człowiekiem i zastraszanie ludzi zastąpiło wielką zaszczytną pracę wychowawczą, pracę do której powołany jest nasz Związek, której oczekuje od nas Partia. Dlatego właśnie nie wolno u nas tolerować „rządów silnej ręki".

Warto zastanowić się nad **przyczynami** samowoli ZS. Wróćmy do listu: „Zarząd Szkolny ZMP, który opierał się tylko na dwóch członkach, tj przewodniczącym kol. Urbasiu i sekretarzu kol. Kisielu, nie był w stanie utrzymać należytej dyscypliny". Należyta dyscyplina organizacyjna jest niezbędna w pracy zetempowskiej. Bez dyscypliny, bez świadomego podporządkowania się wybranym przez ogół władzom organizacyjnym, nie ma mowy o żadnej działalności organizacji. Ale dyscyplina świadoma rodzi się na gruncie głębokiej pracy politycznej i wychowawczej. Wtedy, gdy dyscypliną chce się łatać brak pracy politycznej rodzą się koncepcje „rządów silnej ręki". Czytamy dalej: „Brak energicznego aktywu przy ZS ZMP, któryby stale odwiedzał i kontrolował koła, odbił się na całej młodzieży szkolnej".

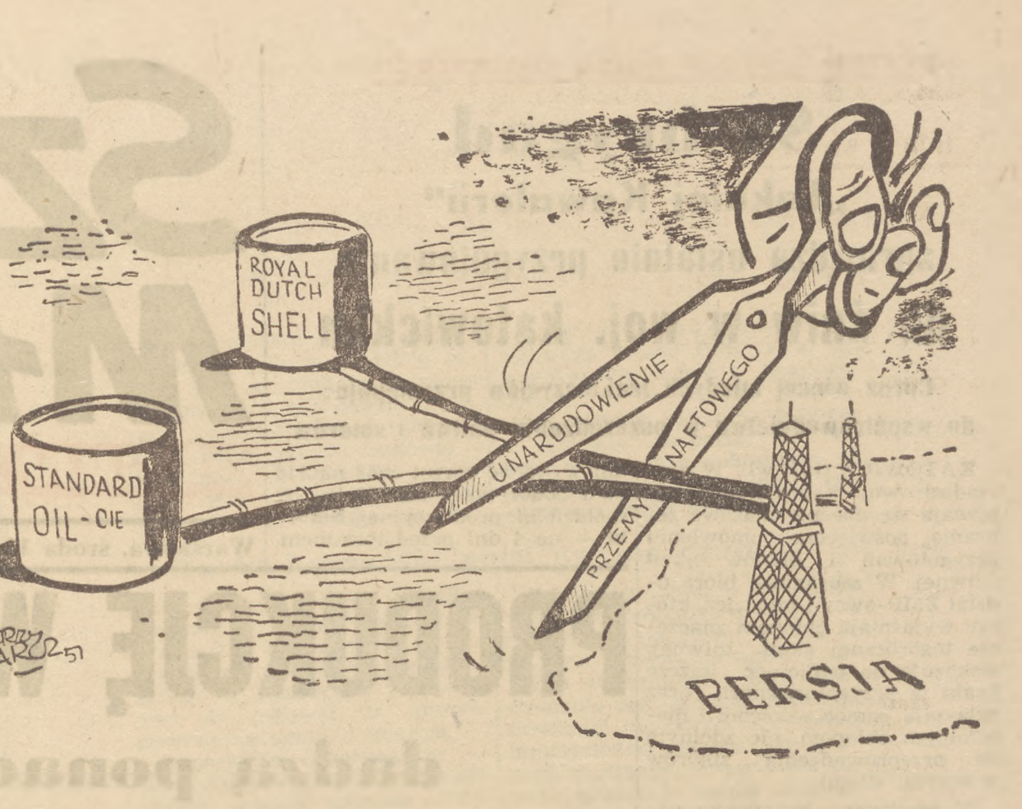
A więc owe „rządy silnej ręki" miały także **zastąpić kolektyw.** Pogróżki i terror miały zająć miejsce zbiorowego wysiłku aktywu. **ZS sam tym sposobem skazywał się na brak tego niezbędnego kolektywu** „któryby stale odwiedzał i kontrolował koła". Bo atmosfera „rządów silnej ręki" **nie sprzyja wzrostowi aktywu, nie sprzyja dojrzewaniu politycznemu i ideologicznemu.** ZS oderwał się od młodzieży szkolnej, postępowaniem swoim tworzył coraz głębszą przepaść między sobą, a ludźmi, których miał wychować. Zarząd Główny w liście do młodzieży wskazuje: „...niech aktyw i organizacje zetempowskie strzegą jak źrenicy oka swej stałej więzi z masami młodzieży".

Jeżeli idzie o uchwałę ZS ZMP w Państwowej Szkole Elektrotechnicznej w Świdnicy to sprawę usunięcia kol. Bochyńskiego i zawieszenie pozostałych kolegów należałoby naszym zdaniem, rozpatrzyć jeszcze raz po wakacjach i to nie na zebraniu Prezydium, a na ogólnym koła. W obecności kol. Bochyńskiego omówić jeszcze raz dokładnie jego przewinienia. Jeżeli naprawdę zasłużył on na usunięcie z szeregów organizacji, należy wyjaśnić mu przyczyny tego postanowienia i wskazać drogę poprawy. ZS powinno głęboko przestudiować i omówić na szerokim zebraniu uchwały Partii i list ZG w sprawie Gryfic.

Dla innych kół ZMP zakładowych, wiejskich i szkolnych niechaj ten przypadek „rządów silnej ręki" posłuży za przykład, jak nie należy pracować, jak nie należy odnosić się do członków Związku. **Taki właśnie niedbały, niekrytyczny, powierzchowny stosunek do spraw i ludzi, został skrytykowany przez ZG w liście do wszystkich członków organizacji w związku ze sprawą gryficką.**

My ze swej strony, uważamy, że metody pogróżek, przymusu, zawieszania w żadnym wypadku nie przyczyniają się do spopularyzowania naszej gazety, ani do powiększenia czytelnictwa „Sztandaru Młodych". Popularyzacji czytelnictwa i podnoszeniu prenumeratury służy uczenie ludzi pracy z gazetą, urządzanie prasówek, dyskusji nad artykułami. Takie i tylko takie metody powodują potrzebne nam i pożyteczne dla organizacji przywiązanie do gazety.

A. PAWŁOWSKA



Z PRASY: Premier irański Mossadik nakazał przewodniczącemu tymczasowego zarządu Irańskiego Narodowego Towarzystwa Naftowego i sekretarzowi komisji parlamentarnej do spraw nacjonalizacji przemysłu naftowego, aby nie tylko nie zwracali uwagi na orzeczenie Trybunału Międzynarodowego w Hadze, lecz jeszcze energiczniej kontynuowali swą działalność celem jak najszybszego wprowadzenia w życie całkowitej nacjonalizacji przemysłu naftowego.

PREZYDENT PRZYBYŁ NIESPODZIANIE...

„WILHELM PIECK IDZIE!"

Z szybkością błyskawicy przebiega ten okrzyk szeregi młodych budowniczych stadionu sportowego „Einsame Pappel" („Samotna Topola") przy ulicy Cantianstrasse w Berlinie. Jest czerwcowy ranek.

Prezydent przybył niespodziewanie. Jest między nimi, między młodymi robotnikami, uczniami i studentami, którzy przybyli z całej republiki do Berlina, by pomagać przy budowie własnej stolicy.

Erich Honecker (przewodniczący FDJ), Margot Feist i Robert Menzel razem z kierownikami budowy towarzyszą Prezydentowi. Od nich dowiaduje się Wilhelm Pieck o trudnościach, na pozór nie do pokonania, jakie spiętrzyły się przed młodymi budowniczymi, gdy 12 kwietnia, wbrew wszystkim odradzającym to przedsięwzięcie sceptykom — przystąpili do przemienienia góry gruzu przy ulicy Cantianstrasse na wspaniały stadion.

Gdy młody kierownik odcinka HEINZ MEIER przekazuje Prezydentowi pozdrowienia brygad budowniczych i zawiadamia go, że przeciętne wykonanie normy wynosi 100 proc., Prezydent dziękuje budowniczym i mówi: „*Budową tego stadionu stawiacie sobie sami pomnik. W przyszłości będzie się z dumą mówiło o młodzieży, która ten pomnik zbudowała*".

Za 25 dni stadion musi być gotowy! Za 25 dni tysiące młodych ludzi będzie przypatrywało się międzynarodowym zawodom sportowym. Do tego czasu trzeba dać z siebie wiele pracy i trudu. Ale młodzi niemieccy bojownicy pokoju nie zawiodą! O tym zapewnia młodzież odchodzącego Prezydenta.

Odprowadzają go gorące okrzyki: „Feundschaft" (Przyjaźń) chłopców i dziewcząt.

Następny ośrodek wielkich budowli: stadion pływacki **Friedrichshain.** I tutaj także powitano Prezydenta owacyjnie. Kierownicy budowy **Eske** i **Bittner** prowadzą **Wilhelma Piecka** przez stadion pływacki, który w środku Berlina rośnie „jak na drożdżach" i „codziennie coraz wyraźniej kształtuje swe oblicze" — jak mówi kierownik budowy Eske.

Prezydent pozdrawia brygadę Policji Ludowej, która 7 dni swego urlopu ochotniczo zużyła na pomoc przy budowie stadionu. Robotnicy wznoszą okrzyki na cześć Prezydenta, a on odpowiada okrzykami na cześć przodowników pracy. Żegnając się **Wilhelm Pieck** woła jeszcze: **„Na zawodach będziemy wszyscy".**

Potem idzie dalej. Do następnego placu budowy.

Wszędzie jest **Wilhelm Pieck** serdecznie witany. W **Hali Sportowej,** która powstaje przy **Alei Stalina,** najmłodszy murarz, 16-letni **Eberhard Dahlke,** przekazuje mu zapisaną, pamiątkową cegłę.

W mgnieniu oka młodzi robotnicy otaczają Prezydenta. Prezydent pyta i odpowiada na pytania, udziela rad i notuje prośby.

Wuhlheide — to wielki plac budowy. Stadion jest już prawie gotów. To jednak nie wszystko. Prezydent zwiedza bieżnię dla jeżdżących na wrotkach i scenę na otwartym powietrzu, którą otacza się skałami. Pyta o stan techniczny sztucznie założonego jeziora i dowiaduje się o dworzec, który otrzyma **Republika Pionierów.**

„Wy przewracacie przecież Berlin do góry nogami" — mówi do Ericha Honeckera.

„Tak, Berlin będzie miastem stadionów" — odpowiada Erich Honecker i Prezydent śmieje się.

Berlin jest miastem pokojowej budowy. Jak grzyby wyrastają place i stadiony. W sierpniu będą rozbrzmiewały radością młodzieży całego świata, w sierpniu będą świadkami zajmujących zawodów sportowych, ale do tego czasu trzeba jeszcze wiele zrobić. A czas pędzi naprzód. Ale robotnicy z berlińskiego placu budowy, starzy czy młodzi, zapewniają swojego Prezydenta **„Wykonamy w terminie!"** I można im wierzyć!



Prezydent Wilhelm Pieck odwiedził niedawno budowle wznoszone przez młodzież Berlina na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój, informując się o stanie robót. Zdjęcie przedstawia Prezydenta Piecka na budowie wielkiego basenu Friedrichshain.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI

Senator Hickanlooper ma rację

W czasie przesłuchiwania ministra spraw zagranicznych USA Achesona przez Komisję Senacką republikański senator Hickanlooper ze stanu Iowa oświadczył dosłownie:

„Głos Ameryki", sprawia Amerykanom bardzo często dużo kłopotu przez stwierdzone przekręcenie wiadomości". W tym wypadku nie będziemy się spierali z senatorem Hickanlooperem. Myśmy o tym wiedzieli już dużo, dużo wcześniej.

(M. Z.)

Nowoczesny trust

Gazeta amerykańska „Tomorrow" doniosła, że dwie największe firmy optyczne USA przekupiły ponad 5.000 lekarzy - optyków, którzy przepisują pacjentom okulary, niezależnie od tego, czy pacjent ich potrzebuje, czy też nie. Udział lekarzy w tych zyskach wynosi 30 proc. Jest to oczywiste oszustwo ze szkodą dla prostego człowieka. Ale w Stanach Zjednoczonych tego rodzaju machinacje są na porządku dziennym. Gazeta cynicznie stwierdza, że w niedługim czasie ilość lekarzy w tym nowoczesnym „truście" powiększy się dwukrotnie.

(KK)

Po krajowych eliminacjach młodzieżowych zespołów artystycznych
— przed Zlotem w Berlinie (2)
Braki, które trzeba usunąć

Wielkie osiągnięcia Przeglądu Poznańskiego, o których mówiliśmy w poprzednim artykule nie mogą nam przesłonić niektórych istotnych braków i niedociągnięć. Chodzi o to, żeby w naszej twórczej pracy świetlicowej, wzbogaconej doświadczeniami poznańskimi, przezwyciężyć do końca niesłuszne i fałszywe posunięcia. Przegląd Poznański stanowił poważny sukces, ale równocześnie wykazał — jak barometr złą pogodę — wszystkie minusy naszej pracy artystycznej.

Przede wszystkim sprawy repertuaru, treści występów. W repertuarze znalazło się miejsce na program aktualny: pieśni masowe polskie (przede wszystkim „Pochód przyjaźni" Segietyńskiego i „Miliony rąk" Olearczyka) i innych narodów (radziecka „Pieśń komsomolska", czeska „Tancuj, tancuj", niemiecka „Thaelmanskolonne" i inne). Znalazły się także tańce o tematyce społecznej. Piękny pokaz takiego tańca dał **zespół im. Strzelczyka,** wystawiając fragment większej całości pt. **„Spółdzielnia produkcyjna".**

Pomimo tego w rachunku ogólnym zespołom nie udało się w dostatecznej ilości i jakości podjąć tematyki społeczno-politycznej i międzynarodowej. Brak było niemal zupełnie pieśni, tańców, melodii o tematyce pokojowej. Na 42 zespoły tylko 7 wystąpiło z utworami o tematyce społeczno-politycznej.

Brak repertuaru o treści społecznej i politycznej, niedostateczne sięgnięcie do takich form artystycznych, jak recytacja, pieśń masowa, **odrywają treść występów naszych zespołów artystycznych od zagadnień walki o Pokój i Plan 6-letni.**

Sprawa druga, to wykonanie artystyczne utworów. Tu wieloma szczelinami wdzierały się tendencje obcej sztuki. Tendencje te wyrażały się pogonią za efektem (podkreślaniem „chwytów formalnych" na niekorzyść treści). Tendencje te wyrażały się stylizacją, wulgaryzacją tańca, przejaskrawianiem pewnych szczegółów charakterystycznych dla danego regionu.

Tak np. większa część tańców rosyjskich zatraciła swą ludową treść przez karkołomne, cyrkowe wprost wyczyny tancerzy. Mogło się to zdarzyć tylko w wyniku pełnej nieznajomości prawdziwego charakteru rosyjskiej sztuki ludowej. Rekord w tym kierunku pobił **zespół przy Zarządzie Okręgowym ZZ Budowlanych ze Szczecina w tańcu „Kalinka".** Niektóre zespoły wręcz odbierały tańcom ich właściwy ludowy charakter. Tak postąpił np. **zespół dziecięcy TPD „Nasz Dom" z Warszawy.** Mali tancerze wykonali taniec, który tylko w programie nazywał się mazurem. Były także błędy, polegające na zatraceniu, pomijaniu w tańcu szczegółów, które charakteryzują ludowe obyczaje. Takich uproszczeń dopuszczał się np. **zespół taneczny z Grudziądza.** Ale szczególnie niebezpieczne wydają się błędy tu, gdzie istnieją próby wprowadzania do tańca nowych koncepcji, tańców tematycznych. Chodzi o tańce o treści społecznej i politycznej. **Zespół taneczny PAFAWAGU z Wrocławia** miał w swym występie odzwierciadlić pracę maszyny. W istocie ukazał pracę w świetle bardzo przygnębiającym, a podkład muzyczny przechodził momentami w hałas, niemający nic wspólnego z muzyką. Przede wszystkim pominięto jednak całkowicie człowieka, który przecież w ustroju socjalistycznym jest władcą maszyny, a nie jej niewolnikiem.

Wszystkie te braki, które określają się wspólnym mianem formalizmu sygnalizują niebezpieczne tendencje w niektórych ogniwach naszej pracy świetlicowej.

Były także niejednokrotnie luki w poziomie artystycznym. Pod tym względem szczególnie słabo wypadły wszystkie zespoły warszawskie. Świadczy to o poważnym zaniedbaniu przez Zarząd Stołeczny ZMP pracy świetlicowej.

Oczywiście winy za te wszystkie braki nie ponosi młodzież w zespołach. Winne są tu w większości wypadków kierownictwa zespołów, które dopuściły do skierowania energii młodzieży często w błędnym kierunku. Świadczy to również o braku stałej pracy nad podnoszeniem kwalifikacji i wiadomości z zakresu estetyki marksistowskiej wśród kierownictw zespołów. Tutaj należy winić te instancje, które kierują pracą kulturalno-oświatową w podległych sobie środowiskach, które w niedostateczny sposób koordynują pracę, niedostatecznie opiekują się i pomagają zespołom. Wydaje się, iż należałoby pomyśleć o systematycznej kontroli i pomocy zespołom przez CRZZ, Ministerstwo Kultury oraz ZG ZMP. Wypadki błędnej pracy i zbyt niskiego poziomu politycznego nie mogą ujawniać się dopiero na krajowych przeglądach...

Trzeba żeby zespoły znajdujące się w obozie przygotowawczym przed Zlotem Berlińskim, dołożyły wszelkich starań w celu likwidacji braków, a wszystkie zespoły artystyczne w Polsce dokładnie zapoznały się z doświadczeniami Poznania. Trzeba, aby wnioski wynikające z Przeglądu Poznańskiego stały się punktem wyjścia do dalszej wytężonej pracy nad usunięciem dotychczasowych braków.

TADEUSZ STRUMFF

Ciężki kłos się do ziemi ugina III)
PALIWO i SERCE

Im bardziej zbliżały się żniwa, tym większa radość i tym większy niepokój ogarniał pracowników POM-u w Trzeboszowicach. Radość płynęła stąd, że zboża rosły, jak młody las, a kiedy poczęły zawiązywać się kłosy — najstarsi mieszkańcy tego odległego zakątka Ziem Odzyskanych orzekli, iż tak świetnie zapowiadających się plonów jeszcze tu nie było. Gospodarujący tu ongiś niemieccy chłopi mogli co najwyżej marzyć o takich żniwach.

Bo i nie dziwota—jakież tu mogły być urodzaje na trójpolówce — owym ostatnim krzyku techniki agronomicznej z przed tysiąca lat!

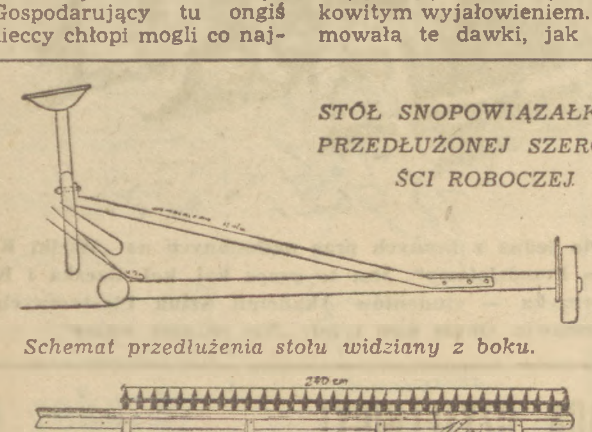
Gleba wyjaławiała się coraz bardziej — gnana ostatkiem sił do wydawania plonów dawkami nawozów sztucznych, chroniącymi ją do czasu przed całkowitym wyjałowieniem. Przyjmowała te dawki, jak chory zastrzyki, ale przecież zastrzykami w nieskończoność żyć nie sposób, toteż urodzaje osiągane przez niemieckich chłopów od lat dreptały tu wokół 20 q z ha.

Tuż po wojnie urodzaje spadły nawet poniżej 20 q z ha. Brak było koni i słabo zagospodarowani osadnicy z trudnością dawali sobie radę z ciężką, niesforną glebą, rodzącą chętniej chwasty, niż zboże. Opadały niektórym ręce. Co będzie dalej? — dręczyło wielu niepokojące pytanie.

Dwa lata temu plon 30 q z hektara uważano tu za fantazję. W roku ubiegłym urodzaj taki nie należał tu już do rzadkości. W tym roku według wszelkich danych będzie to przeciętny urodzaj we wsiach leżących w zasięgu działalności POM-u Trzeboszowice. Ale też i dwa lata temu nie było tu niemal że zupełnie traktorów, a spółdzielnie produkcyjne dopiero tu i ówdzie powstawały. Obecnie w każdej wsi znajduje się spółdzielnia produkcyjna, ponad 90 procent wszystkich prac polowych wykonują traktory. Chłopów, którzy nie zdecydowali się na spółdzielnię, pozostała garstka.

Głęboka orka traktorami, zastosowanie pługów z przedpłużkami, początki racjonalnego wielopolowego płodozmianu wlały w ziemię nową siłę, odrodziły ją i uczyniły urodzajniejszą.

STÓŁ SNOPOWIĄZAŁKI O PRZEDŁUŻONEJ SZEROKOŚCI ROBOCZEJ



Schemat przedłużenia stołu widziany z boku.



Przed przedłużeniem stół obejmował szerokość 136 cm, obecnie szerokość cięcia wynosi 240 cm. Pozwala to na szybsze o 25 proc. żęcie i wiązanie zboża oraz na dodatkowe oszczędzanie 25 proc. paliwa.

Więc skądże pochodzi wspomniany na wstępie niepokój?

Otóż w miarę zbliżania się terminu żniw, traktorzyści i mechanicy Trzeboszowic coraz bardziej obawiali się, że nie dadzą sobie rady z tak obfitym plonem.

— Snopowiązałek mamy stanowczo za mało i za mało są wydajne — jednomyślnie doszli do wniosku wszyscy POM owcy. — Nie damy sobie rady ze sprzętem zbóż, a wstyd przecież wracać do staroświeckich powróseł.

Każdy zaczął kombinować, jakie by tu znaleźć wyjście.

— Towarzysze! — powiedział pewnego razu dyrektor Gawlik do ślusarzy Sadowskiego, Sygi i innych — a gdybyśmy tak spróbowali przedłużyć nasze snopowiązałki, co? —

Myśl dyrektora jak iskra rozpaliła inicjatywę warsztatowców. Natychmiast zaprojektowano kilka wariantów konstrukcji udoskonalonej snopowiązałki, spośród których wybrano jeden, pomysłu Sadowskiego. Szkic tego projektu widzimy obok na rysunku. **TAK „PRZEDŁUŻONA" SNOPOWIĄZAŁKA TRAKTOROWA DAJE 25% OSZCZĘDNOŚCI PALIWA I ZAOSZCZĘDZA 25% CZASU.**

Traktorzystom poweselały miny. Żniwa stały się już mniej „groźne".

Paliwo dla serc

Dzwonią młoty, huczy ogień w palenisku, zgrzytają po stali noże tokarek, wżerają się świdry w żelazo — od świtu do nocy wre przedżniwna praca w warsztatach POM-u. Dobiegają końca ostatnie przygotowania do ostatecznej bitwy o zbże. Ukryte w garażach czekają na sygnał wyremontowane czołgi pokoju — traktory. Wyszykowano już „wędrujący" warsztat na samochodzie, który w każdej chwili będzie mógł nieść pomoc zepsutej maszynie na polu. Nie zapomniano również o przygotowaniu dwóch zapasowych snopowiązałek.

— A to nasza baza paliwa— wskazał z dumą na rząd zakopanych za warsztatami cystern ropy i benzyny kolega Michalik, brygadzista traktorowy i przewodniczący Rady Zakładowej. — W zasadzie już wszystko u nas jest gotowe do żniw, dopinamy ostatnie guziki. Paliwa dla motorów nam nie zabraknie — staramy się również, by nie zabrakło — tu ściszył głos — paliwa dla serc. Bo najlepiej wyremontowana maszyna niewiele jest warta, kiedy serce traktorzysty będzie zimne, małe, samolubne...

Tym paliwem jest wysoka świadomość polityczna. Podstawowa Organizacja Partyjna oraz pomagające jej koło ZMP bez przerwy podtrzymują ogień współzawodnictwa, zagrzewającego do śmiałego łamania i przekraczania norm w imię rozkwitu Ojczyzny.

W arsenale uzbrojenia do bitwy żniwnej specjalne miejsce zajmuje umowa o współzawodnictwie, którą zawarły między sobą brygady traktorowe i poszczególni traktorzyści dnia 23 czerwca. A więc: brygada II prowadzona przez brygadzistę kol. Ciepłego wezwała do współzawodnictwa brygadę VIII prowadzoną przez kol. Michalika. Brygady zobowiązały się skosić po 120 hektarów zbóż kłosowych na jeden ciągnik oraz skrócić akcję z dziesięciu dni do ośmiu. Takie i wyższe zobowiązania podjęły wszystkie brygady. Brygady współzawodniczą między sobą tak, jak współzawodniczą między sobą również pojedyńczy traktorzyści.

Traktorzyści, agronomowie i mechanicy POM-u Trzeboszowice znani są z tego, że z podjętych zobowiązań zawsze wywiązują się z honorem.

Życzymy im zwycięstwa i tym razem.

Musztarda po obiedzie

Kiedy rozmawialiśmy z dyrektorem Gawlikiem, przyszła akurat poczta. Z portierni przyniesiono gruby plik listów i czasopism. Dyrektor przerzucił pocztę i wziął najpierw do ręki list z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu. (Nr 0—II/11/7/51). Rzucił okiem na treść i zmarszczył brwi, mówiąc:

— Znowu biurokratyczny kwiatek, przeczytajcie:

„Ob. Dyrektor POM-u Trzeboszowice.

W związku z sesją Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu w dniu 28 czerwca 1951 r. godz. 10-ta w gmachu Prezydium — Prezydium W.R.N. uprasza o wzięcie udziału w sesji, na której to omawiana będzie sprawa przygotowania do akcji żniwno-omłotowej.

Za Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
(—) EDWARD WILCZEK
Sekretarz Prezydium"

No, i co wy na to? Przecież przygotowania do akcji żniwno-omłotowej są już u nas zakończone, na sprawozdanie jeszcze za wcześnie, więc o czym mamy na tej sesji gadać?

— Pojedziecie?

— Oczywiście, że nie!

Trochę za późno postanowiła Wojewódzka Rada Narodowa w Opolu zająć się żniwami. Musztarda po obiedzie nie smakuje.

Nie idzie o płeć, lecz o pracę

Kierownik wydziału politycznego POM-u. tow. Molenda wraz z instruktorami Moskałą i Żarskim dużo wkładają wysiłku w zorganizowanie w spółdzielniach produkcyjnych stałych brygad polowych.

— W ubiegłym roku w wielu spółdzielniach zaplanowano po dwie grupy polowe — męską i kobiecą. Taki sposób organizacji pracy z miejsca okazał się sztuczny. Nie chodzi o to przecież, jakiej płci będzie grupa, lecz o to, aby była stała i dobrze pracująca.

Stała grupa polowa w każdej spółdzielni, a w większych spółdzielniach — dwie grupy — to jedno z naszych najważniejszych zadań polityczno - organizacyjnych.

Niezastąpiona siła

POM Trzeboszowice należy do jednego z czołowych w Polsce. Wiosną 1950 r. należał do jednego z ostatnich. Na przodujące miejsce wysunął się pod kierownictwem dyrektora Jurneczki — człowieka, o którym można powiedzieć, iż płonie robotą. Toteż gdy w marcu bieżącego roku tow. Jurneczko awansował na stanowisko dyrektora ekspozytury POM-ów w Opolu — niektórych pracowników Trzeboszowic ogarnęło zniechęcenie, zdawało im się bowiem, iż bez tow. Jurneczki praca w POM-ie nie pójdzie.

Tymczasem POM pod kierownictwem nowego dyrektora nadal odnosi sukces po sukcesie, chociaż oprócz tow. Jurneczki odszedł również starszy mechanik Marian Nowakowski. Ale odejście tego ostatniego miało inny charakter. Uważał sie on za człowieka niezastąpionego, któremu jak sądził, „wszystko wolno". Zaczął więc zaniedbywać się w pracy i nadużywać warsztaty POM-u dla swych prywatnych celów. Podstawowa Organizacja Partyjna bez wahania podjęła śmiałą decyzję: podać wniosek o zwolnienie Nowakowskiego, ślusarza Stanisława Musiała wysunąć na kierownika warsztatów, a kierownikowi warsztatów Tadeuszowi Stępieniowi powierzyć stanowisko starszego mechanika.

Nie ma ludzi niezastąpionych. Niezastąpiona jest tylko siła, która, wskazując świetlany cel, uskrzydla nas do wielkich czynów oraz napawa nas mocą niezłomną i uporem w walce o ten cel.

Tym celem — socjalizm. Tą siłą — Partia.

TADEUSZ ŻOCHOWSKI

Śladem naszych artykułów

Dwa lata trwa sprawa stypendium kol. Frąszczaka

Trzy listy kol. Frąszczaka, cztery listy redakcji, artykuł w „Sztandarze Młodych"

Jak długo biurokraci ZBoWiD myślą lekceważyć ludzkie sprawy i krytykę prasy?

Może ktoś, czytając ten artykuł nie uwierzy, że rzeczywiście taka historia jest możliwa.

Ale niestety — historia stypendium kol. Frąszczaka jest prawdziwa, a „obszerne akta", tej na pozór prostej sprawy, są do obejrzenia w Redakcji.

Było to w roku 1949...

Kol. Frąszczakowi, uczniowi Szkoły Ogólnokształcącej w Pleszewie, pow. Jarocin, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację przyznał stypendium na r. 1949/50. W styczniu 1950 r. kol. Frąszczak otrzymał ostatnią wypłatę — napróżno pisał później do Zarządu Woj. w Gdańsku, potem w Poznaniu. Odpowiedziano mu, że otrzyma pieniądze — gdy ZG ZBoWiD przekaże kredyty. Kol. Frąszczak czekał **do września 1950 roku. Ale zaległego stypendium nie otrzymał. Na jego list w tej sprawie ZG ZBoWiD w ogóle nie odpowiedział.**

Kol. Frąszczak napisał wtedy list do Redakcji z prośbą o interwencję. Było to w rocznicę przyznania mu stypendium i od tej chwili zaczyna się drugi etap tej niekończącej się historii.

Na list Redakcji — ZG ZBoWiD pisze, że przekazał już pieniądze na stypendia i wszyscy stypendyści otrzymają zaległe sumy.

W styczniu 1951 roku — czyli w półtora roku(!) po przyznaniu stypendium kol. Frąszczak napisał powtórnie do Redakcji list, bo oto mimo obietnic **ZG ZBoWiD — zaległego stypendium nie otrzymał.**

List ten skierowaliśmy do ZG ZBoWiD.

W odpowiedzi na to ZBoWiD czytamy: „*Zarząd Główny Związku przekazał pieniądze dla stypendystów szkół ogólnokształcących w miesiącu wrześniu. Obecnie po zamknięciu akcji stypendialnej nie mamy już funduszów na wypłatę zaległości z roku 1950.*"

W związku z tym niesłychanie biurokratycznym, bezdusznym załatwieniem sprawy opublikowaliśmy artykuł, w którym „Sztandar Młodych" domagał się natychmiastowego załatwienia sprawy kol. Frąszczaka.

W odpowiedzi na artykuł — ZBoWiD zakomunikował Redakcji, że pieniądze wypłaci kol. Frąszczakowi DOSZ.

I niedługo po tym kol. Frąszczak pisze po raz trzeci do „Sztandaru Młodych", że zaległego stypendium nie otrzymał.

Na nasz list w tej sprawie **Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Poznaniu** odpisała:

„*Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Poznaniu wyjaśnia, że nie otrzymała żadnego pisma, traktującego tę sprawę, żadnych instrukcyj, wykazów, ani dodatkowych funduszów na ten cel, nie może więc regulować zaległości, wynikłych prawdopodobnie na skutek nieporozumienia, czy niedopatrzenia.*"

Na koniec Dyrekcja pisze — żeby... zwrócić się do ZBoWiD.

Kol. Frąszczak zwracał się 3 razy do ZBoWiD — Redakcja 4 razy, był publikowany artykuł — jednak nic, nawet czas (mija niedługo 2 lata od początku sprawy) nie wydrążył szczeliny w potężnym bastionie biurokracji, w którym zamknął się ZBoWiD.

Tow. Fr. Witold-Jóźwiak, przewodniczący ZBoWiD pisał o tym, jak instytucje społeczne i aparat państwowy i gospodarczy powinien realizować swój związek z masami, jako niezbędny, konieczny warunek spełnienia swoich zadań.

„Żeby zachować kontakt z masami trzeba „znać nastroje tych mas, ich potrzeby, bolączki, i poglądy" — pisze tow. Jóźwiak.

Niestety — sprawa kol. Frąszczaka wskazuje, jak daleko są od tej zasady niektórzy pracownicy ZG ZBoWiD.

Sprawę przekazujemy do Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa. **(k)**

Biurokratom z PRN w Kościanie

przypominamy o świetlicy w Luboszu-Nowym

Największą bolączką koła ZMP w Luboszu-Nowym (powiat Kościan) jest brak świetlicy. Już od roku młodzież czyni usilne starania o założenie jej w gromadzie. W zeszłym roku zetempowcy uzyskali pokój przylegający do karczmy wiejskiej, urządzili tam prowizoryczną świetlicę, lecz stała się na dalszym przedłużeniem karczmy.

Kilka miesięcy temu koło ZMP postanowiło urządzić świetlicę w jednym z niezamieszkałych budynków we wsi. Starania młodzieży zetempowskiej świetlicę w Luboszu-Nowym odstoniły **biurokrację w Prezydium Rady Narodowej w Kościanie.** Zaczęło się od tego: w końcu marca ub. roku Zarząd Koła zwrócił się z prośbą do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kościanie, prosząc o przyznanie na świetlicę niezamieszkałego budynku we wsi lub baraku znajdującego się w odległości 3 km w Kurzejgórze - Nowej.

Po pewnym czasie Wydział Drogowy PRN-u w Kościanie odpowiedział, że baraki są do użytku drogowego i zarządza nimi Ministerstwo Komunikacji, natomiast na pierwszą część pisma dotyczącą niezamieszkałego budynku we wsi Prezydium PRN nie dało odpowiedzi.

Koło ZMP zwróciło się po raz drugi przez ZP ZMP w Kościanie do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Lecz znowu... na ponowną interwencję Prezydium PRN odpowiedziało, iż drugiego pisma z sierpnia ub. roku nie otrzymało.

Wówczas koło ZMP zwróciło się z prośbą do Gminnej Rady Narodowej, lecz tą znowu nie załatwiła... Koło ZMP zwróciło się więc po raz trzeci do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. I tym razem jakiś biurokrata schował pismo do szuflady nie dając kołu w Luboszu-Nowym odpowiedzi.

Pod koniec maja b.r. **koło ZMP przy Wojewódzkim Zarządzie ZSCh w Poznaniu przyjechało do Lubosza-Nowego w ramach łączności miasta ze wsią.** ZMP-owcy z Lubosza-Nowego opowiedzieli kolegom z Poznania o swojej pracy, o trudnościach, z jakimi się borykają w swojej pracy organizacyjnej, o braku świetlicy itd.

Z pomocą postanowiła przyjść im kol. **Siekierska z Poznania. Wzięła od Zarządu Koła wszystkie odpisy pism wysyłanych do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kościanie i obiecała napisać o tym do Polskiego Radia w celu napiętnowania biurokracji w PRN-ie w Kościanie oraz przyrzekła współpracę i pomoc** — i na tym łączność się skończyła. Upłynął miesiąc, lecz wiadomości o tym, jak sprawę wyjaśniła kol. Siekierska nie ma...

*

ZP ZMP w Poznaniu powinien wyjaśnić kol. Siekierskiej, w jaki sposób wykonuje się podjęte zobowiązania. Biurokratom zaś z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kościanie przypominamy o uchwale Rządu i Partii w sprawie reagowania na krytykę i załatwiania próśb i zażaleń z terenu.

O tym, że kilkakrotnie powtarzane prośby koła ZMP w Luboszu-Nowym utonęły w szufladzie biurokraty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kościanie, głośno jest w gromadzie Nie wie widocznie lub nie chce wiedzieć o tym tylko PRN.

LUCJAN POWICHROWSKI

Wyrażamy zdziwienie, że Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu, jako gospodarz terenu — dotychczas nie wpłynęła na Prezydium PRN w Kościanie, aby więcej interesowało się potrzebami młodzieży. Ostrzegamy, że w wypadku dalszego niezałatwienia tej sprawy przekażemy ją do Biura Skarg i Zażaleń przy Prezydium Rady Ministrów.

RED.

Sport pomaga brygadzie kol. Chrzana przekraczać plany produkcyjne

Brygada **Juliana Chrzana** z kopalni **„Wujek"** składa się z młodych sportowców. Brygada jest chlubą kopalni. **Wykonuje stale 180 proc. normy.**

Tow. Chrzan wrócił z Francji w 1948 roku. Od 19 roku życia pracuje w górnictwie. We Francji dzielił los innych górników wyzyskiwanych przez ustrój kapitalistyczny. W Polsce Ludowej jest przodownikiem pracy — świadomym budowniczym socjalizmu.

Wróciwszy do kraju rozpoczyna pracę wraz z dwoma braćmi w kopalni „Wujek". W kwietniu br. przy pomocy organizacji kopalnianej ZMP organizuje brygadę młodzieżową.

Zapytany, w jaki sposób brygada osiąga takie wyniki, kol. Chrzan mówi:

„**Zastosowaliśmy w produkcji wrębiarkę „kaczy dziób" po raz pierwszy w naszej kopalni. Wielką pomocą w pracy jest dla nas transporter zgrzebłowy. Ostatnio postanowiliśmy tygodniowo wypracować jeden dodatkowy cykl, co daje miesięcznie 4 cykle dodatkowe. A więc przez naszą brygadę zwiększy się wydobycie i dobrą organizacją pracy osiągamy dobre wyniki.**

Dużą rolę w wyrobieniu naszej sprawności fizycznej i poczucia zespołowości odgrywa sport, któremu w chwilach wolnych od pracy poświęcamy wiele czasu".

Korespondent
Włodzimierz KLATT
Katowice

Ostrożnie – nie pomylcie się

Kol. WILK z Łysskowic, woj. łódzkie, donosi nam o rzeczywiście trudnych warunkach pracy tamtejszej Komendy Gminnej SP.



— Wy, kolego, do brygady turnusowej?
— Nie — na ślub...

Z doświadczeń pracy szkoleniowej

Po roku nauki wyrośli nowi ludzie

Wacław Czekaj

Instruktor Organizacyjny ZD ZMP Staromiejska w Łodzi

Dzielnica Staromiejska w Łodzi miała pod opieką 37 zespołów szkolenia ideologicznego w zakładach pracy. Trzeba przyznać, że początkowo szkolenie we wszystkich tych zakładach „leżało". Brak było lokali, propagandystów, brak opieki Dzielnicy nad zespołami szkoleniowymi. Na odprawach w Zarządzie Łódzkim mówiło się dużo o konieczności opieki nad zespołami szkoleniowymi, ale trzeba stwierdzić, że właściwie nie wiedzieliśmy dobrze, jak mamy się tymi zespołami opiekować, nie wiedzieliśmy, jak nauczyć propagandystę wiązać wiadomości z broszur ze sprawami terenu, w jaki sposób powinien on wykładać, aby wzbudzić zainteresowanie słuchaczy.

Z drugiej strony Zarządy Zakładowe lekceważyły często sprawy szkolenia. Tak było np. w ZPB im. Marchlewskiego, ZPB im. Harnama, ZPB im. Zubrzyckiego, gdzie propagandyści wyznaczani byli przypadkowo, bez troski o to czy potrafią spełnić tak poważne zadanie w pracy organizacyjnej, jakim jest prowadzenie szkolenia.

Na wyniki takiego stosunku do szkolenia nie trzeba było długo czekać. Już po kilku tygodniach okazało się, że szkolenie prowadzone jest źle.

Odprawy propagandystów są niezbędne

Po lutowej naradzie propagandystów sytuacja uległa znacznej poprawie. Solidnie zajął się szkoleniem nowy pracownik naszej Dzielnicy kol. Lech Goździk. Rozpoczął od naprawiania starych błędów.

Podstawą polepszenia pracy było zorganizowanie w Zarządzie Dzielnicowym co dwa tygodnie odpraw propagandystów. Na odprawach tych omawiane były przede wszystkim trudności, niedociągnięcia, dyskutowano zdobyte w pracy doświadczenia. Np. kol. Wróblewski, propagandysta z Przetwórni Mięsnej, podzielił się z kolegami swym doświadczeniem w wykorzystywaniu do szkolenia planszy, materiałów statystycznych itp. Ten sam zespół urządzał wycieczki do kin i teatrów i przygotowywał po tym dyskusje. Po omówieniu doświadczeń kol. Wróblewskiego, inni propagandyści zastosowali je w swojej pracy.

Propagandysta musi się stale uczyć

Również na odprawie w Zarządzie Dzielnicowym wyjaśniło się dlaczego szkolenie na Oddziale Przędzalni w ZPB im. Marchlewskiego od dłuższego czasu kulało, dlaczego zmniejszała się tam frekwencja na zajęciach, a młodzież nie wykazywała zainteresowania nauką. Okazało się, że propagandysta kol. Kunicki sam się nie uczył, nie czytał prasy i często nie umiał młodzieży wyjaśnić interesujących ją zagadnień. Kol. Kunicki zbywał młodzież frazesami i ogólnikami. Taki „system" nie mógł oczywiście nikogo zachęcić do nauki. Te błędy wytknął kol. Kunickiemu kolektyw na odprawie. Od tej pory sytuacja w ZPB im. Marchlewskiego poprawiła się. Krytyka poskutkowała, propagandysta zaczął sam pilnie się uczyć.

Instruktor dzielnicy – stałym gościem zespołów

Propagandystów spotykaliśmy nie tylko na Dzielnicy. Instruktor, kol. Goździk obserwował ich także przy pracy — w czasie wykładów. Notował wtedy swoje uwagi i przynosił je na odprawy. W poszczególnych wypadkach, np. w ZPB im. Marchlewskiego sam prowadził kilkakrotnie szkolenie, na które zapraszał wszystkich propagandystów z danego terenu. Pokazywał wtedy, jak należy rozwiązywać najtrudniejszy dla wszystkich problem — wciąganie uczestników szkolenia do dyskusji. W umiejętny sposób rzucał pytania, spokojnie wysłuchiwał każdej odpowiedzi, pytał co o tej odpowiedzi sądzą pozostali słuchacze, kto może ją uzupełnić. Dopiero na końcu sam uzupełniał odpowiedzi i wyjaśniał niezrozumiałe sprawy. W ten sposób wszyscy byli zainteresowani tematem, każdy słuchacz musiał myśleć, uczył się zespół szkoleniowy, uczyli się propagandyści.

Wyjaśniać cel i sens szkolenia

Ważnym zagadnieniem w pracy szkoleniowej jest odpowiedni dobór słuchaczy. Zarządy Fabryczne zbyt często szły tu po linii najmniejszego oporu przydzielając ludzi do zespołów szkoleniowych mechanicznie, na podstawie list imiennych, nie tłumacząc celu i sensu szkolenia, nie wnikając w możliwości młodzieży, w jej chęć do nauki, czas. Błędy te zostały częściowo naprawione w lutym, kiedy to organizacja dzielnicowa solidnie zajęła się sprawami szkolenia, gdy dojrzała braki i niedociągnięcia w terenie.

Absolwenci kursów – to już ludzie odpowiedzialni

Dziś, w końcu roku szkoleniowego stwierdzić można, że nasza organizacja dzielnicowa ma pewne osiągnięcia. Oto np. w ZPW im. Łukasińskiego z wynikiem dobrym zakończyli szkolenie wszyscy słuchacze, oprócz dwóch koleżanek, które zdały z wynikiem słabym. W Przetwórni Mięsnej szkolenie ukończyło 20 kolegów. Wyrośli tu nowi ludzie, nowi przodownicy pracy, tacy, jak kol. Wróblewski, kol. Topór, którzy wyrabiają ponad 134 proc. normy. Kol. Flakiewicz zaawansował tu na przewodniczącego Rady Zakładowej. W ZPB im. Harnama właśnie uczestniczki kursów szkoleniowych zostały kierowniczkami brygad młodzieżowych, pracujących systemem Czutkicha. Tak. np. kol. Józefa Palińska, która dawniej wyrabiała zaledwie 89,2 procent normy, dziś w brygadzie im. Janka Krasickiego wykonuje 111.4 procent, podobnie koleżanki Kowalska, Kazimierczak i inne. W ZPB im. Marchlewskiego kol. Szewczyk awansował na kierownika organizacyjnego Zarządu Fabrycznego ZMP. Takich kolegów i koleżanek, którym po ukończeniu szkolenia ideologicznego powierzyc można było odpowiedzialne zadania jest dużo w każdym zakładzie pracy naszej Dzielnicy.

I dziś, sumując rok szkoleniowy, możemy sobie śmiało powiedzieć, że zdobyliśmy naprawdę cenne doświadczenia — my i nasze Zarządy Fabryczne. My i nasi propagandyści nauczyliśmy się w ciągu tego roku, jak należy wykładać, aby zainteresować młodzież, jak można wychowywać i rozwijać ludzi.

Doświadczenia zdobyte w bieżącym roku pozwolą nam w roku przyszłym jeszcze lepiej wychowywać i uczyć młodzież.

Jedziemy ochotniczo budować Nową Hutę – mówią koledzy z 9 kompanii SP

Z boiska szkolnego przy ul. Hożej 88 w Warszawie, otoczonego z trzech stron budynkami, w których mieści się Liceum Dentystyczne, Chemiczne, Lotnicze i Budowlane, rozlega się gwar. Z pierwszego piętra gmachu głównego, z sali, w której znajduje się punkt zborny, płyną słowa piosenki „O Nowej Hucie". Jesteśmy na zbornym punkcie 9 ochotniczej kompanii SP, wyjeżdżającej na II turnus do pracy przy budowie Nowej Huty.

Ochotnicy mówią o sobie

9 kompania SP składa się z samych ochotników. 80 procent stanowi młodzież ZMP-owska. Kompania wyjeżdża dzisiaj. Zanim nastąpi wyjazd, jedni grają w siatkówkę, inni siedzą i czytają. Niektórzy dzielą się uwagami o pobycie w zeszłorocznych brygadach SP. Ale w przeważającej części tematem rozmowy w tym dniu jest Nowa Huta.

Kol. **Stanisław Foretek**, uczeń I klasy Liceum Lotniczego, zapytany, dlaczego jedzie do brygady SP odpowiada:

— Jadę ochotniczo, aby pracować dla kraju. Chcę włączyć się w nurt pracy ze wszystkimi, którzy budują nowe życie. Postanowiłem jechać do brygady SP i tam właśnie spełnić swój obywatelski obowiązek.

Kol. **Foretek** był już raz ochotniczo w brygadach SP w 1948 roku w Szczecinie. Wyróżniał się on w pracy, za co otrzymał dwa medale.

— Ja — wtrąca się do rozmowy kol. **Norbert Klar** — chciałbym zostać przodownikiem pracy w brygadzie. Kol. **Klar** zapewnia, że postara się o to. Był przecież przodownikiem pracy społecznej w swojej szkole.

Wszyscy chcą mówić naraz o tym, co będą robić w Nowej Hucie i dlaczego tam jadą. A kol. **Woźniak** z Liceum Chemicznego opowiada nam o ochotniczym zgłaszaniu się młodzieży do kompanii SP na terenie jego szkoły.

— Wszyscy koledzy z mojej klasy — dodaje — zgłosili się ochotniczo do brygady SP. Kol **Woźniak** zna pracę w brygadach, brał bowiem udział w kompanii żniwnej w 1949 r. W szkole był on przodownikiem pracy społecznej. A obecnie wybrano go przewodniczącym Zarządu ZMP 9 kompanii.

Przyjacielska rozmowa dobiega końca. Długa jest lista młodzieży szkolnej, wyjeżdżającej do brygad SP na II turnus. Wśród wyjeżdżających panuje radość. Przecież od dawna każdy z nich marzył o tym, aby wziąć udział w budowie Nowej Huty. Junacy z 9 kompanii pracować będą przez dwa miesiące.

L.P.

Hutnik, uczeń i sportowiec — delegatami młodzieży województwa katowickiego na Zlot do Berlina

(Od naszych korespondentów)

...W stalowni huty „Zygmunt" wre praca. Pracuje tu młodzieżowa brygada im. Janka Krasickiego. Młodzi szybko i sprawnie wyjmują z form odlewy, badają je i podają dalej. Trzeba się spieszyć — mówi kolegom brygadzista, **Bolesław Urbanowicz** — bo inaczej nie wykonamy zobowiązań podjętych dla uczczenia Zlotu w Berlinie.

...W świetlicy TPD-owskiej szkoły w Dąbrowie Górniczej aktywista ZMP z kl. X-ej kol. **Bogdan Waligóra** stoi z grupką kolegów i rozmawia o Zlocie. Cieszy się, że weźmie udział w tej wielkiej manifestacji pokojowej w Berlinie.

...A w pięknej miejscowości w Krywałdzie na stadionie ZKS Unia pod bacznym okiem kol. **Emila Kiszki**, ćwiczą biegi i skoki młodzi chłopcy. Wraz z nimi biega i on, bo musi przecież dobrze zareprezentować się w biegu na „setkę" na igrzyskach sportowych w Berlinie.

Oto trzej delegaci woj. katowickiego na Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Kiedy kol. **Bolesław Urbanowicz** zakładał wraz ze swymi kolegami młodzieżową brygadę w odlewni stali, piętrzyło się przed nimi wiele trudności. Nie ufała im rada zakładowa i dyrekcja, uśmiechali się z przekąsem starsi towarzysze pracy, że to oni, „smarkacze", biorą się do nieswoich spraw. Ale upór, zapał i zawziętość młodych przezwyciężyły te przeszkody. Założyli w hucie „Zygmunt" w Łagiewnikach Śl. młodzieżową brygadę i nazwali ją im. Janka Krasickiego, bo z niego postanowili brać przykład. Brygadzistą został kol. Urbanowicz.

Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Już w pierwszym miesiącu wykonali 140 proc. normy. Z dnia na dzień krzywa wykonania norm rosła. W następnym miesiącu wykonali już 180 proc., później coraz więcej — 195 proc, 200, 215. Przykładem dla nich był brygadzista kol. **Urbanowicz**, który nie tylko sam pracował bardzo dobrze, ale uczył i pomagał innym w pracy. On usprawnił pracę brygady. **Z systemu indywidualnego produkcji odlewniczej młodzież przeszła na system potokowy.** Dzięki tej racjonalizacji brygada potrafiła wysoko przekraczać normy, a na piersiach jej inicjatora zawisły: **Brązowy Krzyż Zasługi, Odznaka Przodownika Pracy.** Kiedy cała młodzież polska podejmowała zobowiązania produkcyjne dla uczczenia III Zlotu w Berlinie, ZMP-owcy brygadziści huty „Zygmunt" nie pozostali w tyle. Postanowili wykonywać 225 proc. normy... I słowa dotrzymali...

Kol. Urbanowicz znany jest nie tylko w swojej hucie ale w całym Bytomiu i okolicy. Za dobrą pracę brygadę młodzieżową z Łagiewnik Śląskich spotkała zasłużona nagroda i uznanie; *na Zlocie w Berlinie* **będzie obecny jej brygadzista kol. Bolesław Urbanowicz, aktywny ZMP-owiec, przodownik pracy, racjonalizator.**

* * *

W Dąbrowie Górniczej na sali, w której odbywał się Miejski Zlot Młodych Bojowników o Pokój, panowała radość i entuzjazm. Gdy przewodniczący zarządził głosowanie nad kandydaturą kol. **Bogdana Waligóry**, podniósł się do góry las rąk. Kol. Bogdan Waligóra został wybrany jako delegat do Berlina. A któż nie zna tego młodego chłopca o jasnych włosach i miłym wesołym spojrzeniu? W szkole znają go jako dobrego kolegę i przyjaciela, który pomagał zawsze słabszym w nauce, organizował samopomoc, pracował społecznie. Słowem — był dobrym uczniem i przodownikiem pracy społecznej. **Kol. Waligóra zorganizował w swojej szkole wiele pogadanek na temat III Zlotu w Berlinie, tłumaczył kolegom jego znaczenie.**

Przed wojną w domu Waligórów panowała nędza i głód, ojciec był bezrobotny. Dziś jest inaczej — dawne czasy minęły już bezpowrotnie. Dzisiaj synowi robotnika Waligóry nie zagraża już widmo nędzy i głodu, może on w spokoju uczyć się i pracować. **Tego prawa do spokojnego i szczęśliwego życia dla całej młodzieży świata będzie żądał kol. Waligóra na III Zlocie w Berlinie, jako delegat młodzieży z Dąbrowy Górniczej.**

* * *

Wśród delegatów na Zlot nie brak i wybitnych sportowców. Do nich należy również kol. **Emil Kiszka,** cieszący się popularnością i uznaniem nie tylko w okolicy Krywałdu, gdzie zamieszkuje, ale i w całej Polsce. Nic dziwnego. **Jest przecież najlepszym ze sprinterów polskich, jednym z najlepszych w Europie.** Wsławił on dobrze sport polski wieloma zwycięstwami na zawodach lekkoatletycznych w kraju i zagranicą. Emil jest synem robotnika. Często w nocy paliło się światło w mieszkaniu kol. **Kiszki** — uczył się on wytrwale. Obecnie pracuje w charakterze księgowego w Krywałdzie, a w wolnych chwilach można go spotkać w klubie „Unii" gdzie poświęca swe wolne chwile wychowaniu młodego narybku sportowców. **To jego poświęcenie, pracę i zasługi w dziedzinie sportu oceniła młodzież pow. rybnickiego, wybierając go delegatem na Zlot do Berlina.**

Trzej koledzy: hutnik, uczeń i sportowiec będą godnie reprezentować młodzież woj. katowickiego na wielkim spotkaniu młodzieży świata.

(Opracował IRENEUSZ MARTYNOWICZ na podstawie korespondencji kol. IRENY NOWAK z Katowic, HENRYKA STASIKOWSKIEGO z Sosnowca, MARIANA SUROWCA z Sosnowca i JANA KĄDZIELSKIEGO z huty „Zygmunt").

Dzięki trosce Państwa Ludowego polepszają się warunki bytowe świata pracy

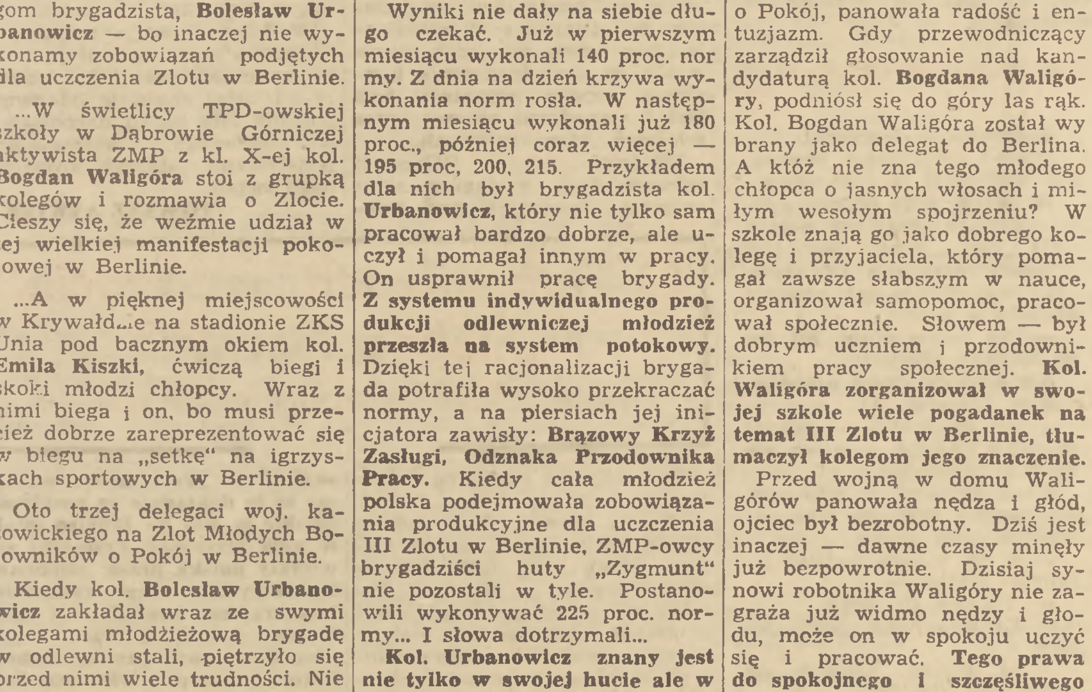
Prace inwestycyjne, prowadzone w roku bież. na terenie woj. warszawskiego, przyniosą dalszą, znaczną poprawę warunków bytowych ludności pracującej.

Zakończenie budowy nowoczesnej oczyszczalni ścieków w Żyrardowie pozwoli na uruchomienie całej sieci kanalizacyjnej miasta, oraz ułatwi pracę istniejących tam zakładów przemysłowych.

Prowadzone są prace przy dalszej rozbudowie sieci elektryfikacyjnej. W wielu miejscowościach, jak np. w **Makowie, Aninie** i **Płocku** roboty są już wykonane w ponad 60 proc.

Poważnie zaawansowane są również prace przy rozbudowie istniejącej sieci wodociągowej **w Płocku i Sochaczewie.** Wybudowanie w **Otwocku** ponad 2 km rurociągów wodnych pozwoliło na podłączenie do sieci sanatoriów przeciwgruźliczych, które dotychczas korzystały z własnych stacji hydroforowych.

Uśmiechnij się

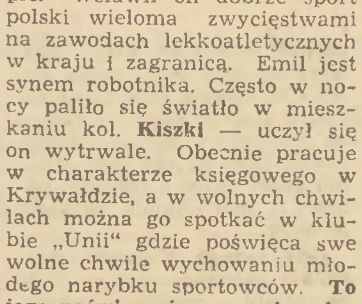


SZACHY

ZADANIE Nr. 14

H. Rinck

(„B.C.M." 1917 r. pośw. F. Martino)



Białe zaczynają i wygrywają!

PARTIA SYCYLIJSKA

grana jako VI partia meczu o mistrzostwo świata w Moskwie, marzec rb.

Białe: D. Bronsztajn

Czarne: M. Botwinnik

1. e2—e4, c7—c5. 2. Sg1—f3, Sb8—c6. 3. d2—d4, c5:d4. 4. Sf3:d4, Sg8—f6. 5. Sb1—c3, d7—d6. 6. Gc1—g5, e7—e6. 7. Hd1—d2, h7—h6. 8. Gg5:f6, g7:f6. 9. 0—0—0, a7—a6. 10. f2—f4, Gc8—d7. 11. Kc1—b1, Gf8—e7. 12. Gf1—e2, Sc6:d4. 13. Hd2:d4, Hd8—a5. 14. Wh1—f1, h6—h5. 15. Wf1—f3, Ha5—c5. 16. Hd4—d2, Gd7—c6.

Omyłką byłoby 16...0—0—0 ze względu na 17. Sd5.

17. Wf3—e3, Hc5—a5. 18. Ge2—f3, 0—0—0. 19. Hd2—d3.

Nic nie dawało teraz 19. Sd5 ze względu na 19. H:d2. 20. S:e7+, Kd7 z doskonałą końcówką dla czarnych.

19...Wd8—d7. 20. h2—h4.

Fiksuje słabość czarnych na h5, ale teraz i u białych powstają słabe piony.

20...Kc8—b8. 21. a2—a3, Ge7—d8. 22. Kb1—a2, Ha5—c5. 23. We3—e2, a6—a5. 24. a3—a4.

W przeciwnym razie czarne mogły już rozpocząć atak ruchem b7—b5.

24...Gd8—b6. 25. b2—b3, Wh8—c8. 26. Hb3—c4.

Czarne groziły przejęciem inicjatywy za pomocą ruchu 26...f5.

26...Hc5:c4. 27. b3:c4, Wc8—h8. 28. Ka2—b3

Bronsztajn wykonawszy mało „pociągający" ruch 26. Hc4 liczył, że czarnym trudno będzie atakować jego słabe piony na a4 i c4, gdyż pozycja jest zablokowana.

28...Wd7—d8. 29. Wd1—d3, Gb6—g1. 30. We2—d2, Kb8—c7. 31. Sc3—e2, Gg1—f2. 32. Wd2—d1, Gf2—c5. 33. Se2—g3, Wd8—g8. 34. Sg3—e2

Niewygodne byłoby 34. S:h5, f5 gdyż gra otworzyłaby się i czarne gońce zaczęłyby działać bardzo silnie.

34...Wh8—h7. 35. f4—f5!

Białe grożą teraz ruchem Sf4 i czarne zmuszone są zablokować centrum, wskutek czego gra się wyrównuje.

35...e6—e5. 36. Se2—c3, Gc5—d4

Botwinnik nie powinien był raczej prowokować następującej odpowiedzi białych. Lepsze było zdwojenie wież na linii „g", aby w odpowiednich okolicznościach samemu poświęcić jakość na g2.

37...Wd3:d4, e5:e4 38. Wd1:d4, Wh7—g7. 39. Sc3—e2, Wg7:g2

Botwinnik w najwyższym niedoczasie również poświęca jakość, co jednak lepiej było zrobić za pomocą 39...Wg4. Przy tej kontynuacji czarna wieża zajmowała bardziej aktywną pozycję.

40. Gf3:g2, Wg8:g2. 41. Se2—d4

Teraz skoczek białych atakuje słabe czarne piony. W tej pozycji Botwinnik zapisał ruch.

41...Wg2—g3+. 42. Kb3—b2, Wg3—g4. 43. Sf4:h5, Wg4—h4. 44. Sh5:f6, Kc7—b6!

Botwinnik oddaje drugiego piona, ale uaktywnia króla.

45. Wd4:d6, Kb6—c5. 46. e4—e5, Wh4—d4!

Znakomity ruch. Jeżeli 46...Wf4 to 47. Sd7+, G:d7. 48. W:d7 i białe zachowują piona więcej w wieżowej końcówce.

47. Wd6:d4, Kc5:d4. 48. Sf6—g4, Gc6:a4. 49. e5—e6, f7:e6. 50. f5—f6, Ga4—e8. 51. Kb2—b3, e6—e5. 52. c2—c3+, Kd4—e4. 53. Sg4—h6, Ke4—f4

Prościej remisowało 53...Kd3.

54. f6—f7, Ge8:f7. 55. Sh6:f7, e5—e4. 56. Sf7—d8, e4—e3

Bronsztajn ma teraz figurę więcej, ale wolny pion Botwinnika jest dostateczną rekompensatą.

57. Kb3—c2??

Gruby, przegrywający błąd. Po 57. Se6+ i 58. Sd4 partia była remis.

57. Kf4—g3!!

Biały skoczek nie może teraz zatrzymać piona.

Białe poddały się.

(Omówienie arcymistrza S. Flohra w/g „Komsomolskiej Prawdy")

Radio

na dzień 11 lipca 1951 r.
(środa)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert. 6.05 Pieśni masowe i melodie ludowe, 8.00 Muzyka operowa, 8.30 Aud. dla kolonii młodzieżowych, 8.50 Muzyka, 9.45 Informacje, 9.50 Muzyka baletowa, 10.55 „Mumu" — odc. pow. Turgieniewa, 11.15 „Muzyka i aktualności", 11.45 „Głos mają kobiety", 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 15.30 Aud dla dzieci, 16.20 Koncert p. d. Tarskiego, 17.00 Aud. oświatowa, 17.15 „Z kraju i ze świata" 17.45 Skrzynka techniczna, 18.00 Kompozytorzy Tygodnia — Edward Lalo i Kamil Saint-Saens, 18.40 „Powieść o Annie" — J. Dziarnowskiej, 19.00 Koncert masowy, 20.30 „Z frontu zobowiązań lipcowych", 20.50 Odpowiedzi „Fali 49", 21.00 Koncert Chopinowski, 21.30 „To co najcenniejsze" — opow. Wilisa Łacisa, 21.45 Muzyka operetkowa i taneczna.

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 17.00, 20.00, 23.00.

6.15 Polskie melodie ludowe i pieśni masowe, 13.30 „Muzyka dla wszystkich" 14.30 „Oczami cudzoziemca" — fragm. kroniki Bol. Prusa, 14.50 Muzyka polska, 15.30 Aud. dla dzieci, 15.50 Koncert solistów, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Melodie operetkowe 17.05 Pogadanka sportowa, 17.15 Skrzynka ogólna, 17.30 Gra Zesp. Wiernika, 18.00 Nowe książki, 18.15 Koncert życzeń, 19.00 Utwory Schumanna, 19.20 Koncert p. d. Seredyńskiego, 20.30 „Z frontu zobowiązań lipcowych", 20.45 „Bywa i tak" — humoreska Bol. Prusa, 21.40 Pieśni rewolucyjne, 21.45 „Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego" 22.00 „Muzyka i aktualności, 22.30 Report. z Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Sopocie, 22.35 Radziecka muzyka kameralna, 23.10 Koncert z Czechosłowacji.

Będziemy się uczyć u naszych radzieckich kolegów

Polscy lekkoatleci wyjechali do Związku Radzieckiego

Niezwykły ruch zapanował w poniedziałek w obozie polskich sportowców, zgrupowanych przed Zlotem Berlińskim na AWF-ie w Warszawie. Już od godziny 6 rano zbierały się poszczególne grupy, otaczając ubranych w reprezentacyjne stroje lekkoatletów. Temat wszystkich rozmów był jeden: wyjazd ekipy do Moskwy na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu; wyjazd na międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne i wspólny trening.

O godzinie 6.40 rozpoczyna się masówka, przy udziale wszystkich uczestników obozu. W imieniu kierownictwa żegna odjeżdżających kol. Marmurowicz wyrażając przekonanie, że będą oni godnie reprezentować w ZSRR sportowców polskich. „Pobyt Wasz w Związku Radzieckim przyczyni się do pogłębienia przyjaźni między naszymi narodami" — mówi kol. Marmurowicz.

Reprezentacyjna zawodniczka w gimnastyce kol. Kurzanka, żegna lekkoatletów w imieniu uczestników obozu. Mówi ona m. in. „Pragniemy, abyście powiedzieli naszym kolegom w Związku Radzieckim, że będziemy usilnie pracować na obozie, w celu podniesienia naszych wyników, i pogłębienia naszej świadomości politycznej, że wytężoną pracą, wspólnym wysiłkiem przygotowujemy się do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie".

Imieniem wyjeżdżających sportowców odpowiada kol. Korban, zapewniając, że będą oni godnie reprezentować naszą Ojczyznę. „Jesteśmy przekonani, że nasze spotkanie z kolegami radzieckimi, wypróbowanymi przyjaciółmi polskich sportowców — mówi — dodatnio wpłynie na polepszenie naszej pracy. Pomoże nam to lepiej przygotować się do czekających nas Akademickich Mistrzostw Świata".

Okrzykiem na cześć Wielkiego Stalina, podchwyconym entuzjastycznie przez zebranych, kończy kol. Korban swoje wystąpienie.

Następuje teraz serdeczne pożegnanie, zewsząd słychać życzenia jak najlepszych wyników, składane lekkoatletom przez ich kolegów.

Za chwilę wielki autobus odwozi całą grupę na dworzec...

*

Na dworcu Warszawa — Główna żegnają odjeżdżających sekretarz GKKF Skrzypek, ob. Sienkiewicz w imieniu sekcji lekkoatletycznej GKKF. W imieniu odjeżdżających odpowiada przewodniczący sekcji ob. Foryś.

Jeszcze kilka chwil ostatnich rozmów i pożegnań i punktualnie o godzinie 9.40 pociąg rusza w drogę. *(R)*

Zacięte walki podczas eliminacji wioślarskich w Kruszwicy

(Telef. od własnego korespondenta)

W Kruszwicy na jeziorze Gople odbyły się w sobotę i niedzielę ogólnopolskie regaty eliminacyjne. Regaty te dały pogląd na formę poszczególnych osad przed czekającym naszych wioślarzy czwórmeczu z Czechosłowacją, Rumunią i Węgrami oraz przed wyjazdem na Zlot w Berlinie.

Regaty odbyły się przy pięknej pogodzie na torze długości 2.000 metrów dla konkurencji męskich i 1.500 metrów dla konkurencji kobiecych. W pierwszym dniu regat startowało 328 uczestników, w drugim natomiast 419.

Do najciekawszych należał bieg męskich ósemek, w którym po raz pierwszy w historii naszego wioślarstwa brało udział 6 osad. Walka toczyła się na całym torze, a rozstrzygnięcie padło dopiero na finiszu.

A oto ciekawsze wyniki: jedynki kobiet wygrała Kieda AZS Wrocław przed Jezierską Ogniwo — Warszawa. W jedynkach mężczyzn zwyciężył zdecydowanie Kocerka w czasie 7,39,8 wyprzedzając Koperskiego z Kruszwicy prawie o minutę. Niespodzianką zakończył się bieg męskich czwórek, w którym ambitna osada AZS Kraków pokonała akademickich wicemistrzów świata, czwórkę AZS Wrocław. Minimalne zwycięstwo, z różnicą 0,1 sek. uzyskali krakowiacy lepszym finiszem AZS — Wrocław zrewanżował się w czwórkach bez sternika pokonując bezkonkurencyjną dotychczas osadę Stali — Bydgoszcz.

Ósemki mężczyzn przyniosły po wyrównanej walce następującą kolejność: 1) Ogniwo — Kalisz 6,35, 2) Stal — Bydgoszcz 6,36,2 3) Budowlani — Warszawa 6,36,4. Bieg ósemek kobiecych zostanie powtórzony w poniedziałek wskutek złożonych przez 4 osady protestów.

Zawody wykazały dobre przygotowanie startujących i były dobrą propagandą sportu wioślarskiego.

ST. KASPROWICZ

SPORT W ZSRR

W Moskwie rozpoczęła się 7 bm. Wszechzwiązkowa Spartakiada Młodzieży Akademickiej, w której bierze udział ponad 13 tys. najlepszych sportowców-akademików.

* * *

W tabeli rozgrywek o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej prowadzi Dynamo (Tbilisi) 17 gier 26 pkt. przed CDSA 16 gier 24 pkt. Na trzecie miejsce wysunął się Górnik (Stalino).

Ostatnie mecze przyniosły następujące wyniki: Torpedo (Moskwa) — Torpedo (Gorki) 2:1, Dynamo (Tbilisi) — Dynamo (Ryga) 3:0, Dynamo (Moskwa) — Górnik (Stalino) 3:4 (1:4), Zenit (Leningrad) — Dynamo (Leningrad 1:1, Spartak (Tbilisi) — WMS 0:0.

* * *

12 najlepszych pływaków radzieckich rozpoczęło 8 bm. wielką sztafetę pływacką po Wołdze na trasie Kujbyszew — Stalingrad dł. 920 km. Pierwszy etap sztafety dł. 74 km przepłynął Gladilin (Moskwa) w czasie 11:42:50 godz.

Wyjazd do ZSRR sprawił nam olbrzymią radość — mówią lekkoatleci

Tuż przed odejściem pociągu, przeprowadziliśmy krótkie rozmowy z kilkoma członkami ekipy sportowej, wyjeżdżającej do Związku Radzieckiego. Wszyscy są zaszczyceni tym wyróżnieniem i wyrażają olbrzymią radość z możności wspólnego treningu i zawodów ze wspaniałymi lekkoatletami radzieckimi.

Najmłodsza nasza reprezentantka, Maciejakówna tak mówi: **„Wielką radość sprawiła mi wiadomość, że pierwszy mój wyjazd zagranicę nastąpi właśnie do Związku Radzieckiego. Od sportowców radzieckich można przecież wiele się nauczyć. Jeśli będę startować, bo jadę jako rezerwowa, postaram się poprawić moje najlepsze wyniki".**

Trener Wachałowski stwierdza, że wyjazd ten to wielki zaszczyt dla zawodników i trenerów. **„Dla nas trenerów — mówi — to jakby wyjazd na wyższą uczelnię po nowe wiadomości i doświadczenia. Pobyt w Związku Radzieckim pozwoli nam samym dużo się nauczyć. Po przyjeździe czeka nas obowiązek przekazania nabytych tam wiadomości wszystkim sportowcom w kraju".**

Zasłużony mistrz sportu Stawczyk spotka się z zawodnikami radzieckimi nie pierwszy raz. **„Wspólny start i trening da nam bardzo dużo. Będzie to generalna próba przed Berlinem. Znając radzieckich kolegów niezmiernie cieszę się z tego, że nasi młodzi zawodnicy, którzy stanowią większość naszej ekipy, będą mieli możność zobaczyć prawdziwych sportowców, wzorowych kolegów i obywateli swego kraju".**

Przewodniczący sekcji lekkoatletycznej GKKF Foryś, rozmawia z nami bardzo krótko: **„Olbrzymie znaczenie wyjazdu dla naszych młodych zawodników jest dla nas wszystkich jasne. Osobiście jestem ogromnie uszczęśliwiony możliwością bezpośredniego zetknięcia się z działaczami przodującej w świecie lekkoatletyki radzieckiej".**

Trzykrotna akademicka mistrzyni Polski **Ilwicka**, wyjeżdża zagranicę również po raz pierwszy. I ona cieszy się z tego, że wyjazd ten następuje do Związku Radzieckiego **„Oczywiście mam nadzieję, że poprawię tam moje wyniki — mówi. — Będę starała się jak najwięcej skorzystać od zawodniczek radzieckich, a po powrocie do kraju przekażę te doświadczenia swoim koleżankom".**

Po raz pierwszy startować będzie z zawodnikami radzieckimi dwukrotny akademicki mistrz Polski Potrzebowski. W rozmowie podkreśla on znaczenie, jakie mieć będzie wspólny trening ze sportowcami ZSRR przed Zlotem w Berlinie.

Ci sportowcy i działacze, z którymi rozmawialiśmy, wyrażają myśli i uczucia całej 56-osobowej ekipy. **(R)**

Skład polskiej ekipy lekkoatletycznej która wyjechała do Związku Radzieckiego

KOBIETY: Ilwicka, Kuźmicka, Minnicka, Bocianówna, Piwowarówna, Gryczkówna, Gościniakówna, Lesznerówna, Maciejakówna, Ronczewska, Duńska, Gburkówna, Wasserab, Bregulanka, Konikówna, Dobrzańska, Ciachówna.

MĘŻCZYŹNI: Kiszka, Buhl, Lipski, Stawczyk, Statkiewicz, Korban, Werbliński, Potrzebowski, Kusmirek Graj, Szwargot, Kielas, Krzyzanowski, Adamczyk, Lipiec, Gralka, Kasprzycki, Milewski, Lewandowski, Cecuła, Ważny, Krzesiński, Janiszewski, Weinberg, M. Hoffman, Kuźmicki, Łomowski, Sidło, Garncarczyk, Kujawa, Masłowski, Zieleniewski.

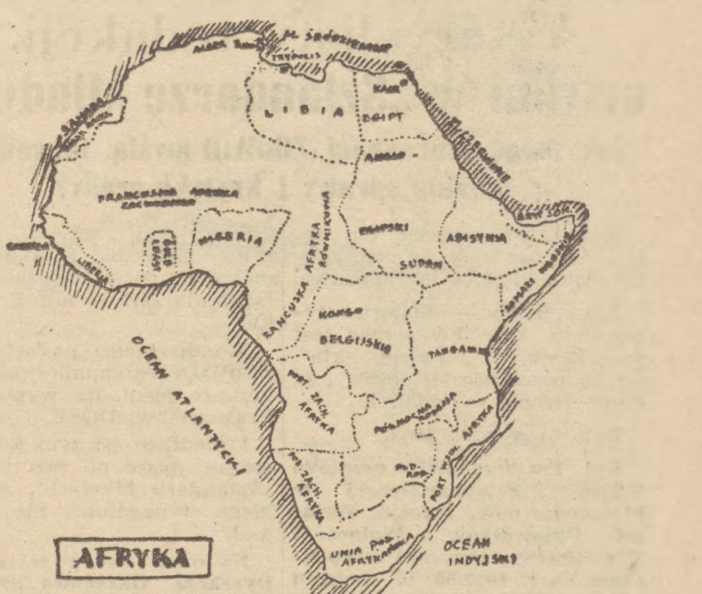
Przed Światowym Zlotem Młodych Bojowników o Pokój

Afryka walczy przeciwko imperialistom

Wszędzie, na wszystkich kontynentach, we wszystkich krajach postępowa młodzież przygotowuje się do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Na całym świecie młodzież wybiera delegatów na Zlot do Berlina. Są nimi najlepsi, najofiarniejsi bojownicy o pokój, postęp i lepszą przyszłość. Trudną i ciężką walkę toczy młodzież krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych z terrorem i okrutnym wyzyskiem. Obecnie, w przeddzień Zlotu zebranie wystarczającej ilości pieniędzy, potrzebnych dla wysłania delegata do Berlina — to jedno z trudnych zadań młodych bojowników o pokój w tych krajach. Tym trudniejsze, że bezustannie rośnie bezrobocie, tym cięższe, że wynagrodzenia otrzymywane przez tych, którzy mają pracę — nie starczają najczęściej na życie. Wobec tej sytuacji ŚFMD zorganizowała Fundusz Solidarnościowy, który ma dopomóc delegatom młodzieży z całego świata do wzięcia udziału w Zlocie Berlińskim.

Poniżej drukujemy z nieznacznymi skrótami artykuł pt. „Afryka walczy przeciwko imperialistom". Stanowi on wyjątek z broszury T. Atkinsa pt. „MŁODZIEŻ KRAJÓW KOLONIALNYCH I ZALEŻNYCH WALCZY O WOLNOŚĆ". Artykuł ten pomoże Ci lepiej zapoznać się z warunkami życia i walki ludów afrykańskich, pomoże Ci zrozumieć znaczenie Funduszu Solidarnościowego.



150 milionów ludności zamieszkuje kontynent afrykański. Z tej liczby **białych jest zaledwie pięć milionów**. Są to przeważnie plantatorzy, kapitaliści, misjonarze, urzędnicy. Oni są faktycznymi władcami czarnego lądu.

Połowa wszystkich białych w Afryce zamieszkuje **Unię Południowo - Afrykańską. Jest to kraj, w którym Murzyni są najbardziej prześladowani.** Mimo, że stanowią 80 procent ludności, są więźniami we własnej ojczyźnie.

Oficjalna polityka faszystowskiego rządu Południowej Afryki nosi nazwę „Apartheid", czyli „Odgrodzenie". Na każdym kroku można zobaczyć napisy **„wstęp dla kolorowych i psów wzbroniony".** Istnieją specjalne „rezerwaty", skąd pod karą śmierci nie wolno Murzynom oddalać się. Z rezerwatów tych są oni wynajmowani do najcięższych prac w kopalniach złota i diamentów.

W Południowej Afryce mieszka także **600.000 Hindusów.** Istnieją 63 ustawy rządowe wymierzone wyłącznie przeciwko nim. Do Południowej Afryki nie wolno przyjeżdżać „nie-białym".

Faszyści afrykańscy otwarcie przyznają się do pokrewieństwa z hitleryzmem i chełpią się tym. Faszyści afrykańscy są pupilkami imperialistów amerykańskich.

Jest rzeczą jasną, że w tej sytuacji o oświacie i możliwościach nauki dla młodzieży murzyńskiej nie może być mowy. **Niedawno nawet wprowadzono zakaz zatrudniania młodych Murzynów, Mulatów i Hindusów przy jakiejkolwiek pracy, przy której można zdobyć kwalifikacje zawodowe.**

90 procent młodzieży, wskutek wyjątkowej nędzy, cierpi na choroby spowodowane niedożywianiem. Na każdych 100.000 Murzynów co roku umiera na gruźlicę 1.500, podczas gdy wśród ludności białej procent ten nie dochodzi do 32 na 100.000. Na czworo dzieci troje umiera w pierwszym roku życia. Wydawać by się mogło, że w tych warunkach narody Afryki pozbawione są możliwości walki, że kajdany, którymi ich skuto, wiążą im ręce. Lecz sami faszyści zmuszeni są przyznać, że tak nie jest.

Ilustrowany tygodnik w Durbanie, „Dagbreek", zamieścił mrożące krew w żyłach fotografie ze scen z więzienia w Pretorii, gdzie osadzeni są młodzi Murzyni. Na dwóch i pół stronach tygodnika wydrukowano fotografie pastwienia się nad więźniami i uzupełniono je artykułem wychwalającym brutalne formy kar cielesnych i tortur.

„Jest to nigdy nie zapomniane wrażenie — pisze autor artykułu. — **Krzyki bólu odbijają się echem w całym więzieniu. Murzynów smaga się batogiem z dziewięciu rzemieni, które palą skórę, jak rozpalone żelazo. Przed użyciem rzemienie moczy się w roztworze soli i wody wapiennej, aby w chwili użycia były zupełnie sztywne."**

Mimo srożącego się terroru, mimo kary śmierci za przynależność Murzynów do organizacji związkowych, liczba członków nielegalnych związków zawodowych stale wzrasta. **Wzrastają też wśród ludności murzyńskiej wpływy partii komunistycznej i Ligi Młodzieży Komunistycznej. Dlatego też obydwie organizacje zostały przez rząd Malana rozwiązane.**

Najbardziej bojowy, najlepiej zorganizowany, najsilniejszy na kontynencie afrykańskim jest ruch narodowo-wyzwoleńczy w Afryce Północnej i Francuskiej Afryce Zachodniej. Tam też jest najbardziej bojowa, najlepiej zorganizowana młodzież

Afryka Północna, tj. **Tunis, Maroko i Alger,** zajmuje ważne położenie strategiczne w wojennych planach imperialistów amerykańskich. Mówią o tym wyraźnie liczby budżetów w tych koloniach.

W **Tunisie** na 250.000 dzieci w wieku szkolnym tylko 40.000 korzysta z dobrodziejstw nauki. **W budżecie z 22 miliardów franków 18 miliardów przeznaczono na przygotowania wojenne, a tylko 47 milionów na oświatę.**

W **Algerze** tylko co dziesiąty chłopiec w wieku szkolnym uczęszcza do szkoły. **Z budżetu na oświatę asygnowano 138 milionów franków, tj. 90 razy mniej niż na przygotowania wojenne i 60 razy mniej niż na policję.**

Powszechnie znana jest bohaterska postawa dokerów w portach Afryki Północnej, którzy odmawiają wyładowania broni amerykańskiej.

Żerując na ciemnocie ludu, **imperialiści francuscy używają swoich kolonii afrykańskich jako źródła taniego mięsa armatniego w wojnie przeciwko Vietnamowi i narodowi Malgaszów na Madagaskarze.** Ostatnio jednak musiano znacznie ograniczyć werbunek ze względu na wrogość, z jaką spotkali się przeprowadzający rekrutację podoficerowie w najodleglejszych nawet wioskach. Prasa pisała, że niejednokrotnie **handlarze mięsem armatnim byli bici i wypędzani ze wsi przez młodzież, którą agitowali.**

Młodzież Afryki Północnej położyła duże zasługi w akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. W **Tunisie członek Związku Młodzieży Demokratycznej, Belajh, zebrał sam jeden 9.970 podpisów.** Ogółem 30 procent wszystkich podpisów zostało zebranych przez młodych bojowników pokoju.

Kolonizatorzy odpowiedzieli na sukcesy osiągnięte przez młodzież — brutalnymi represjami. Zawieszono wydawanie czasopism młodzieżowych w Maroku i w Algerze. Aresztowano wielu wybitnych działaczy m. in. **Harmela,** członka Zarządu Związku Młodzieży Demokratycznej.

Nie mającą sobie równej demonstracją żywotności mas ludowych Afryki był wielki kongres zorganizowany przez Afrykańskie Zjednoczenie Demokratyczne, w którego skład wchodzą postępowe organizacje młodzieży ze wszystkich kolonii francuskich. Zjednoczenie to liczy przeszło milion członków.

Kongres miał się odbyć w grudniu 1948 r., ale gubernator francuski wydał zakaz zwołania go. Nie docenił on jednak siły ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Zjazd został wprawdzie odłożony, lecz **już w lutym 1949 r. 30.000 delegatów ze wszystkich stron Afryki zebrało się w podzwrotnikowym mieście Abidżan.** I tutaj władze kolonialne próbowały nie dopuścić do odbycia się kongresu. Zakazano wynajęcia stadionu sportowego, odmówiono zezwolenia zebrania się na placu.

Wówczas delegaci, którym towarzyszyły dziesiątki tysięcy mieszkańców Abidżanu i okolicznych osiedli, udali się do tropikalnego lasu - dżungli, tam wznieśli trybunę i mimo wszystko rozpoczęli obrady.

Na zakończenie obrad kongres urządził uroczysty obchód Dni Leninowskich. Imię i dzieło wielkiego Lenina znane są wszystkim ludom, które walczą o wyzwolenie. Nawet w zapadłych lepiankach i szałasach w dziewiczych lasach Afryki można spotkać portrety Lenina i Stalina.

Młody Senegalczyk przemawiając na kongresie oświadczył: „Nasz kongres jest dla kolonizatorów tak miły, jak skorpion za koszulą. Da on imperialistom nauczkę".

W Afryce, „kraju rozpaczy i sieroctwa", jak nazwał ją poeta francuski, zaświtała nadzieja I tutaj znajduje oddźwięk potężna fala ruchu narodowo - wyzwoleńczego, wstrząsająca podstawami starego kolonialnego świata.

TOMASZ ATKINS



Ato w jakich warunkach pracują Murzyni na plantacjach białych kolonizatorów.

JERZY PIÓRKOWSKI

Płomień nieustający

5)

FRAGMENTY OPOWIADANIA

Sięgnął niezdarnie pod łóżko, ale zaraz jęknął:

— Franek — krzyknął — wijąc się z bólu.

Chłopiec, siedzący dotąd pod oknem, w milczeniu podbiegł do niego. Feliks tymczasem gwałtem niemal wpakował starego pod pierzynę.

— Franek—powtórzył, krztusząc się co chwila, blacharz — daj tę paczkę, com ją przywiózł z warsztatu...

Chłopiec nurknął pod łóżko i zaraz ukazał się spowrotem z pokaźnym, blaszanym pudełkiem w ręku. Stary ujął je w ręce, delikatnie jak różę, odsunął pokrywkę. Feliksowi mignął przed oczami znajomy, siny migot drukarskich czcionek.

Zdumiony wparł oczy w starego. Tamten, zadowolony z wywołanego wrażenia, uśmiechnął się triumfująco:

— A nie mówiłem wam, że z człowiekiem trzeba inaczej, jak z ogniem.

— Zdążyliście zebrać? — zapytał cicho Feliks.

— A co myślicie? Za darmo dostałem w gębę? Musiało się opłacić. Tak — to przynajmniej mniej boli. I lekko na duszy.

Znowu złapał go atak suchego, straszliwego kaszlu.

— A pudełko — dodał po chwili z wahaniem — weźcie ode mnie... Siadłem i zrobiłem, bo i spać nie bardzo można z bólu. A tak — przenieść wam będzie lepiej, i taka choć pamiątka zostanie po mnie.

Chwycił Feliksa za rękę, przywołał oczami:

— Nie zapomnicie o mnie, słowo? Nie zapominajcie przyjdźcie, bo tak — żyć duszno i umierać — duszno. I strasznie... — mówił z wysiłkiem. Obrócił znowu oczy żywe, płonące wśród martwoty ciała.

— Jak będziecie mieli coś do roboty z naszego blacharskiego fachu — przychodźcie, dawajcie. Sam zrobię... Wszystko zrobię...

W kilka chwil później szedł Feliks spowrotem, niosąc pod pachą ocalałą resztkę czcionek z Marcinowej drukarni. Na ulicy długo wypatrywał tramwaju. W końcu przywlókł się. Konduktor chodził w nim półsenny jeszcze, ziewając co chwila.

Zainteresował się żywiej dopiero blaszanym pudełkiem, które Feliks trzymał na kolanach.

— O, jakie ładne! — zdziwił się szczerze.

Teraz i Feliks przyjrzał się bliżej podarunkowi. Pudełko rzeczywiście było niebrzydkie. Pracowicie wyczyszczone, lśniące jak lustro, na krawędziach misternie zdobione. Była to naiwna ornamentyka ogniwa kajdan, poprzerywanego zarysami mięsistych serc.

Konduktor był ciągle pełen podziwu:

— Ile tutaj roboty! Że też się człowiekowi chciało...

Feliks spojrzał baczniej na niego. Stał dobroduszny, nieco głupkowaty. Przytwierdził mu zgodnie:

— Tak — i roboty było dużo, i człowiekowi się chciało...

VI

— Złamało się diabelstwo w rękach — mówił płaczliwie Kwiatek.

Stali teraz wszyscy bezradnie nad maszyną, która zmontowana niemal zupełnie, lśniąc nieśmiało, stała gotowa do pracy. I dopiero przy ostatniej muterce, przy ostatnim naciśnięciu kluczem... Feliks i Duleba milczeli ponuro.

— Fatum jakieś zawisło nad nami — rozmyślał głośno Feliks.

Z dołu dobiegł skrzyp drabiny. W półmroku strychu zjawił się Stasiek, sapiący ciężko. Dźwigał na plecach potężny stos papieru. Powolutku, pieczołowicie jak dziecko zdjął swój ciężar. Przysunął do samej maszynki.

Duleba z nagłą wściekłością cisnął kaszkietem o ziemię.

— Może by nową dało się zrobić... — mruknął niepewnie.

Ale Kwiatek znowu zapłakał:

— Ale jak? Nawet nie wiem, czy u nas mamy taką gwintownicę...

Feliks rozstrzygnął spór:

— Robimy bez śruby — powiedział stanowczo.

— Przecież coś musi trzymać bolec. Inaczej co chwila będzie wyskakiwał — odpowiedział zgnębiony Kwiatek.

— To będziemy go choćby ręką przytrzymywać...

— Ale kto? — prychnął niedowierzająco.

— Ja mam siłę... — zabrał nagle głos Stasiek.

— Pokrwawisz się tylko cały — krzyknął Dulęba z przestrachem. Przecież to diabelstwo zedrze ci całą skórę.

— Gałgan wezmę. I czy to zresztą, dziadku, najważniejsze? — niespodziewanie szybko odpowiedział błękitnooki olbrzym.

Dulębie ze zdumienia oczy zaokrąglały się jak kopiejki.

— To i pyskować się nauczyłeś do starszych — zasyczał.

Stasiek przestraszył się. Milcząc szukał bezradnym wzrokiem pomocy u obecnych.

— Nie krzyczcie, niech spróbuje — ozwał się Feliks. Następnie spojrzał na nich wszystkich nagle rozbłysłym, przepalającym, zda się, człowieka spojrzeniem:

— Zaczynamy?

Powiesili lampkę na gwoździu wbitym w belkę. Stasiek, z ręką owiniętą w gałgan, kucnął przy nieszczęsnym bolcu. Feliks zrzucił marynarkę, choć było nieco chłodnawo. Nacisnął pedał. Maszynka zaszemrała cicho, szczeknęła, zazgrzytała przez chwilę, jak żywe stworzenie. Feliks schwycił skrawek papieru, podsunięty przez Dulębę i za chwilę wyjął już mokrą i pachnącą świeżą farbą drukarską ulotkę.

Pochylili się nad nią wszyscy wyczekująco, z zapartym oddechem.

— Źle jest... — powiedział Feliks. — Sami zobaczcie, jak wyszło. Farba tak zalewa, że przeczytać nie można. Przetarł lekko litery, spojrzał na przykucniętego Staśka:

— Trzyma się?

— Trzyma...

— No, to jedziemy... — znowu szczeknął maszyną. Lampa naftowa rzucała na tych czterech milczących ludzi pomarańczową aureolę światła. Po belkach zmiennie pełzały ich czarne cienie. Czasami dobiegło czyjeś westchnienie, jedno i drugie zdanie zamienione w przelocie i potem znowu jednostajny, miarowy jak przypływ morza rytm roboty, znowu tylko niepewnie mrugające przez długie, nocne godziny — światełko lampy.

Maszynka zacinała się co chwila. Stasiek mruczał pod nosem, widać z zadowolenia. Kwiatek czujnie śledził każdy ruch ręki Feliksa. Dulęba żwawo krzątał się przy papierze. Feliksowi powoli zaczynały drętwieć nogi. Bezwład ogarniał ciało coraz wyżej. Od dawna stracił już rachubę godzin, stracił i rachubę odbijanych odezw. Machinalnie brał do rąk podtykane mu przez Dulębę skrawki papieru i machinalnie odkładał je obok.

Gdy jednak Kwiatek nieśmiało zaproponował mu, że go zastąpi — przecząco potrząsnął głową. Mimo drętwoty nóg, mimo natarczywie szturmującej senności czuł się radośnie i lekko. W miarę przedłużenia się pracy, coraz śmielej i lepiej pokonywał sen i bezwład. Coraz dokładniej i precyzyjniej pracował przy maszynie. Duleba patrzył na to w podziwie. Teraz dopiero dostrzegał, jak bardzo przerastał ich ten człowiek, nie przestając być jednakże jednym z nich.

Oto on — Feliks: Wysoka, chwiejąca się postać, rozszerzone, bezsenne oczy, utkwione nieruchomo w robotę. W niej zdawał się rosnąć. Jeszcze bardziej smukłał, jeszcze żywiej, potężniej oślepiały światłem jego oczy, jeszcze szybszy, płynniejszy był ruch pracującego niezmordowanie ciała.

Nagle zatrzymał się, znieruchomiał na chwilę. Spojrzał na nich pytającym wzrokiem:

— Co się stało?

Duleba uśmiechnął się:

— Ot i wszystko... — nasunął okulary głębiej na oczy, co było u niego zazwyczaj oznaką szczególnego zadowolenia.

— Z robotą — koniec na dzisiaj...

Feliks w milczeniu odszedł od maszyny. Zbliżył się do zasłoniętego szczelnie okienka, mieszczącego się w szczycie dachu.

— Świta już... Zdążyliśmy.

Duleba szturchnął Staśka, skulonego przy maszynie:

— Wstawajże — prychnął— fajrant!

Olbrzymi chłopiec uniósł twarz. Była wykrzywiona z bólu.

— Czego koniec? — zapytał bezprzytomnie i nagle z cichym jękiem schował rękę za siebie.

Dulęba przyskoczył do niego błyskawicznie:

— Dawaj! — krzyknął.

Stasiek, strwożony, posłusznie wyciągnął ją spowrotem.

Wilgotny, rudy gałgan, owijający palce, upadł na ziemię. Cała dłoń miała porwaną, krwawo łuszczącą się skórę. Feliksowi znowu coś boleśnie utkwiło w gardle.

— Dla ciebie dosyć już tego dobrego, chłopcze...

Ale olbrzym tkwił uporczywie w miejscu.

— Idź do matki — syknął gniewnie Duleba — niech cię wysmaruje olejem...

Stach wskazał w odpowiedzi zdrową ręką na stos zadrukowanych ulotek.

— A co z tym będzie? — zapytał nieśmiało.

— Pójdzie do ludzi.

— To ja zaniosę. Silny jestem.

— Są jeszcze silniejsi od ciebie. Idź, już, idź...

Stasiek ociągając się, począł schodzić na dół.

— Pójdę już — mówił w dalszym ciągu Feliks. — Po drodze podrzucę bibułę na punkty. Jak oni się wszyscy ucieszą. — Pojaśniał cały. Chwycił sznur i papier, przezornie schowany w kącie.

— Pomożemy wam — ozwał się Kwiatek.

— Dam radę. A na was też pora. — Przez okienko wtargnęły dalekie, nieśmiałe pogwizdy, jak brzęczenie świerszczy.

— Weźcie tylko ze sobą bibułę do warsztatów...

Wspólnie wyszli przed dom Feliks powiedział, gdy się rozstawali:

— Pamiętajcie tylko o mutrze, bo inaczej po kolei skrwawimy sobie ręce. A na bibułę — to trochę szkoda, bez prawdziwej potrzeby... — Odszedł z wielką paką w ręku, chwiejący się, smukły.

Kwiatek popatrzył przez chwilę w ślad za nim:

— Co za człowiek — wyrwało mu się nagle.

Ale Duleba obruszył się od razu:

— Człowiek? — zapiszczał gniewnie. — Gdzieżeś widział takiego, jak on? To płomień. Wszystkiemu i wszystkim da radę, gdy się spala...

(D.c.n.)

O kałamarzach, szpagacie i „niebezpiecznych materiałach propagandowych"

Że reakcyjne rządy na całym świecie boją się słowa „Pokój" — to my wiemy. Jest jednak wśród reakcyjnych rządów jeden, który nie tylko boi się kartki papieru ze słowem „Pokój", ale nawet pióro, ołówki i atrament — uważa za „niebezpieczny materiał propagandowy". Rząd ten w poczet niebezpiecznych materiałów propagandowych zaliczył nawet spinacze, szpagat, klej, czysty papier i inne wyroby kancelaryjne. Wyroby, wyprodukowane rękami polskiego robotnika.

Cóż to za rząd? — zapytacie.

Jest to rząd brazylijski, którego Ministerstwo Spraw Zagranicznych dokonało ostatnio nowego aktu bezprawia wobec Poselstwa Polskiego w Brazylii. Na odbytej w dniu 9 lipca konferencji prasowej, rzecznik rządu RP złożył oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

„W dniu 21 czerwca Poselstwo Polskie w Rio de Janeiro powiadomione zostało przez brazylijskie MSZ, że władze brazylijskie zamierzają otworzyć posyłki dla Poselstwa zatrzymane zresztą od szeregu miesięcy na komorze celnej, i że MSZ zaprasza do asystowania przy otwarciu przedstawicieli Poselstwa RP, zapewne w celu usankcjonowania tego bezprawia. Poselstwo nasze odmówiło wydelegowania swego przedstawiciela, uważając za niemożliwe legalizowanie pogwałcenia przyjętych zwyczajów dyplomatycznych.

Mimo to, dnia 3 lipca br. władze brazylijskie dokonały otwarcia paczek Poselstwa Rzeczypospolitej w Rio de Janeiro. Poselstwo nasze zaprotestowało przeciwko temu aktowi bezprawia.

Niewiadomo dokładnie co władze brazylijskie zamierzały znaleźć w przesyłkach, wiadomo za to dokładnie co poselstwo polskie w Rio de Janeiro miało w nich otrzymać. Przesyłki zawierały polską prasę, codzienną i periodyczną, nasze wydawnictwa krajowe, literackie i społeczne, książki o Planie 6-letnim, o rozwoju naszego dobrobytu i kultury, o wkładzie Polski w międzynarodowe dzieło pokoju.

Szereg przesyłek zawierało papier biurowy, pióra, ołówki, atrament, spinacze, szpagat, klej i inne polskie wyroby kancelaryjne, w które zaopatruje się z kraju wszystkie urzędy zagraniczne Rzeczypospolitej".

Ostatni ten wybryk władz brazylijskich jest częścią składową, prowadzonych już od dłuższego czasu, ataków reakcji brazylijskiej przeciwko Polsce W atakach tych celuje szczególnie prasa reakcyjna, która w swych kłamstwach posunęła się aż do tego iż twierdzi wręcz np że w Polsce Ludowej nie prowadzi się absolutnie żadnej odbudowy. Nasilenie tych ataków wzrosło szczególnie od czasu, kiedy brazylijski minister spraw zagranicznych powrócił z konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów Ameryki Łacińskiej w Waszyngtonie, gdzie jak wiadomo przodował w służalczości wobec USA.

Cała ta sprawa nie powinna jednak nikogo dziwić. Jeżeli bowiem policja nowojorska potrafi szukać bomby atomowej wśród zabawek dziecinnych na polskim statku „Batory", to czyż policja brazylijska nie może uważać kałamarzy i papieru, przesłanych dla poselstwa polskiego w Rio de Janeiro, za „niebezpieczny materiał wywrotowy"?

S. K.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii W. nr 11. TELEFONY: Centrala 8-09-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów 8-78-24. Redakcja nocna: 7-01-22. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-64-20 22. 23. . . . 30 Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel.: 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-